

SKŁAD PARTII - główne OGNIWO

Na wstępie parę cyfr. W I kwartał 1957 roku skreślono bądź wykluczono 689 osób z szeregów partyjnych, w tym 339 robotników, 262 chłopów, 63 pracowników umysłowych, 20 z innych zawodów (dane z woj. rzeszowskiego). 689 osób — liczba stosunkowo duża. Gdybyśmy nawet chcieli patrzeć na te sprawy wyłącznie pod kątem oczyszczenia szeregów partyjnych z elementów obcych, wrogich bądź karierowiczów wszelkiego afortamentu — to i tak niepokój budzi fakt dlażcego 339 robotników i 262 chłopów musiało opuścić szeregi partyjne? Jak to trudno sobie wyobrazić,

by właśnie wśród nich było najwięcej ludzi, którzy swym postępowaniem zasłużyli na najwyższy wymiar kary — wykluczenie z partii. Nie ulega chyba wątpliwości, że partia oczyszczając szeregi — wzmacnia się równocześnie. I dobrze się dzieje, gdy jej szeregi opuszczają tacy ludzie jak Sietan Krzyżewski lub Józef Kozłof z Mielca, ludzie kompromitujący partię (informuje o tym dość szeroko „Głos Załogi” z 20. VI. 57 r.). Na pewno wśród tych 689 osób więcej było podobnych Krzyżewskiemu bądź Kozłofowi.

Najczęstszym jednak „rzechem” opuszczających szeregi partyjne jest bierność. PZPR

(Ciąg dalszy na str. 2)

Polska wyprawa naukowa na Spitsbergen opuściła Gdynię

GDYNIA (PAP). 26 bm. — we wczesnych godzinach rannych — z nabrzeża amerykańskiego w Gdyni, na pokładzie statku hydrograficznego „Bałtyk”, odpłynęła na Spitsbergen 37-osobowa ekspedycja polskich naukowców. Kierownikiem wyprawy — zorganizowanej w ramach prac Międzynarodowego Roku Geofizycznego — jest doc. dr St. Siedlecki. Statek „Bałtyk” w drodze do Spitsbergen złoży wizytę w norweskim porcie Bergen.

Na Spitsbergen uda się wkrótce drugi polski statek „Ustka”, przystosowany do rejsów w lodach. Powiezie on zasadniczo, ważący ponad 200 ton ekwipunek ekspedycji — sprzęt, żywność, opał itp. Pierwszymi polskimi badaczami polarnymi byli 60 lat temu — Antoni Dobrowolski i Arłowski.

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 50.953

Wyd. A

Cena 40 gr

Nr 152 (2501) — Rzeszów, czwartek 27 czerwca 1957 r.

Sprawa siarki

rusza z miejsca

- Podpisanie umowy między PRL i CSR
- Pierwsze dostawy narzędzi z CSR
- Pomoc radzieckich biur projektowych
- Projekt uchwały Rady Ministrów

W ostatnich dniach podpisana została w Warszawie umowa o współpracy Polski i Czechosłowacji przy eksploatacji polskich złóż siarki.

W myśl umowy, Polska otrzymuje 100 mln rubli kredytu, z czego połowę w towarach konsumpcyjnych (obuwie, motocykle, rowery, aparaty radiowe, artykuły gospodarstwa domowego itp.), a połowę w dostawach maszyn i urządzeń. Pewna część tych ostatnich przeznaczona będzie do budowy i eksploatacji złóż siarki w rejonie Tarnobrzega.

Jak poinformował przedstawiciela Agencji Robotniczej dyrektor Centralnego Zarządu Kopalnictwa Surowców Chemicznych — inż. Gadomski realizacja kredytów rozpocznie się w roku bieżącym i trwać będzie do roku 1960 przy czym w ramach tej umowy największe nasilenie (80 proc.) dostaw towarów czechosłowackich przypada na lata 1958-59. Kredyt CSR oprocentowany jest na 2 proc., a wszystkie dostarczane artykuły i urządzenia otrzymamy po aktualnych cenach światowych.

Jeszcze w ciągu bieżącego roku otrzymamy z Czechosłowacji pewną ilość 7,5-tonowych wywrotek ciężarowych marki „Skoda” oraz kompresory i koparki, które pozwolą przyspieszyć eksploatację odkrywkowej kopalni siarki w Piaseczynie.

Zgodnie z umową polsko-czechosłowacką, zaciągniętą pożyczkę spłacać będziemy począwszy od roku 1961 dostawami siarki również po aktualnych cenach światowych. Z tytułu zaciągniętych kredytów dostarczymy Czechosłowacji łącznie 200-220 tys. ton siarki. Warunki spłacania kredytów są tak ułożone, że spłaty w żadnym wypadku nie odbiją się na zaopatrzeniu przemysłu krajowego w siarkę. I tak np. jeżeli w roku 1961 wydobędziemy 100 tys. ton siarki, to na spłatę kre-

wej kopalni siarki w Piaseczynie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Kto ma rozstrzygać spory między radami robotniczymi a administracją

WARSZAWA (PAP). Sprawa komisji arbitrażowych dla rozstrzygnięcia sporów powstałych między radami robotniczymi a administracją — o czym mówił na IX Plenum I sekretarz KC PZPR W. Gomułka — jest obecnie przedmiotem zainteresowania związków zawodowych.

Jak się dowiaduje przedstawiciel PAP, nad zagadnieniem tym pracuje w tej chwili zespół zatrudnienia i samorządów robotniczych CRZZ. Zdaniem tego zespołu komisje arbitrażowe powinny być samodzielne i niezależne zarówno od administracji państwowej, jak i związków zawodowych.

Wstępny projekt przygotowany przez zespół przewiduje iż najwłaściwszym rozwiązaniem tej sprawy byłoby powierzenie rozstrzygnięcia sporów między radami a administracją istniejącym już komisjom arbitrażowym dla spraw arbitrażu gospodarczego.

Prawo wnoszenia sporów do okręgowych komisji arbitrażowych powinny mieć według projektu zarówno rady robotnicze jak i dyrekcje przedsiębiorstw. Ewentualna rewizja orzeczenia głównej komisji arbitrażowej podlegałaby kompetencji Rady Ministrów.

General Gosnjak opuścił Moskwę

MOSKWA (PAP). W dniu 26 bm. jugosłowiański sekretarz stanu do spraw obrony gen. Gosnjak, który przebywał w Związku Radzieckim na zaproszenie ministra obrony ZSRR marszałka G. Żukowa, opuścił stolicę Związku Radzieckiego.

W Warszawie powstał Komitet Organizacyjny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej

WARSZAWA (PAP). Wyrazem dużego i stale rosnącego zainteresowania społeczeństwa polskiego historią, kulturą i nauką Indii jest utworzenie w Warszawie Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej. W skład komitetu weszli działacze społeczni, państwowi oraz reprezentanci świata nauki, kultury i sztuki.

„Dzień Portowca” w Gdańsku

GDĄŃSK (PAP). 26 bm. po raz pierwszy w historii naszych portów obchodzony był — „Dzień Portowca”. Z tej okazji w Morskim Domu Kultury w Nowym Porcie odbyła się uroczysta akademii, na którą licznie przybyli pracownicy portu gdańskiego ze swoimi rodzinami.

Pierwszy dzień procesu R. Gorzela zabójcy swych rodziców

Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczął się przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie proces Ryszarda Gorzela, oskarżonego o zamordowanie swych rodziców.

Na wstępie Ryszard Gorzel przedstawił swój życiorys. Jak z niego wynika, urodził się on w 1937 roku. Po ukończeniu technikum mechanicznego, kilkakrotnie zmieniał miejsce zatrudnienia, pracując ostatnio w Spółdzielni Inwalidów „Zjednoczenie”.

Oto jak na podstawie aktu oskarżenia przedstawia się rozwój wypadków w tragicznym dniu 25 marca br.

Jest kilkanaście minut przed godziną 7 rano. Rodzice Gorzela przygotowują się do wyjścia. Ojciec jest w kuchni, matka w pokoju. Ryszard Gorzel zamierza już opuścić mieszkanie, ale w ostatniej chwili odzywa się do matki: „Szykuję suknię ślubną na wesele”. Słowa te powodują sprzeczkę

(Ciąg dalszy na str. 2)

PRZED „DNIEM MARYNARKI WOJENNEJ”



CAF — fot. Uklejewski

Czy w Rzeszowie powstanie wyższa uczelnia?

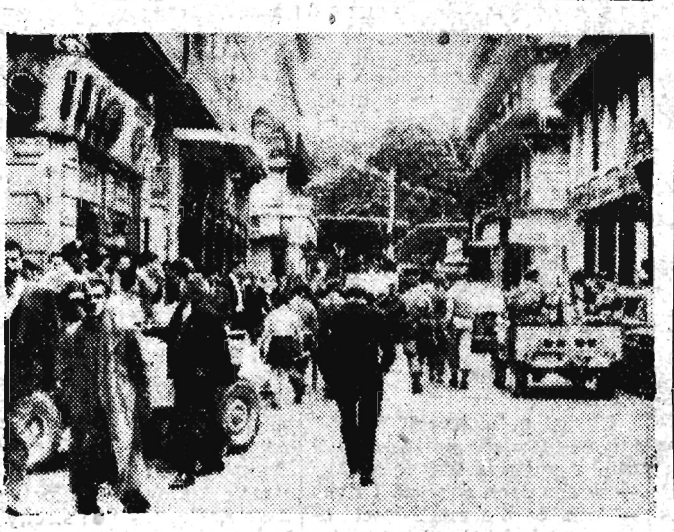
Starania o utworzenie w Rzeszowie wyższej uczelni mają długą historię. Jak wiadomo — ten postulat społeczeństwa rzeszowskiego nie został dotychczas uwzględniony. Nasza młodzież musi wyjeżdżać na studia do innych miast i później rzadko wraca z powrotem w rodzinne strony. Co roku 51 liceów ogólnokształcących i liczne szkoły zawodowe kończy w naszym województwie około 5 tys. uczniów. Przeciętnie połowa z nich ubiega się o przyjęcie do wyższych uczelni, z czego około tysiąc osób wybiera kierunki techniczne. Bardzo potrzebna jest nam wyższa szkoła rolnicza, ponieważ jednak istnieje już w Rzeszowie Wieczorowa Szkoła Inżynierska — starania idą w tym kierunku, aby w oparciu o nią powołać do życia wyższą uczelnię techniczną (w pierwszym okresie z wydziałami — maszynowym, budowlanym i leśnym).

W dniu wczorajszym w Rzeszowie odbyła się w tej sprawie narada. Wzięli w niej udział przedstawiciele senatu Politechniki Krakowskiej, miejscowi pedagodzy oraz przedstawiciele Wydz. Oświaty WRN — naradzie przewodniczył tow. Ryba z KW PZPR.

Jak stwierdzono — stanowisko Min. Szkół Wyższych w sprawie utworzenia w Rzeszowie uczelni jest w dalszym ciągu negatywne. Ministerstwo wysuwa argumenty, które w naszych, specyficznych warunkach nie są jednak do przyjęcia. Podczas kiedy w Polsce już w tej chwili jest pokaźna liczba inżynierów, to nasze województwo wciąż dotkliwie odczuwa ich brak. Trzeba brać pod uwagę to, że przemysł w naszym terenie będzie się stale rozwijał. Skompletowanie kadry naukowej, które gdzie indziej napotyka na trudności — u nas obecnie jest całkiem możliwe. W Rzeszowie osiedliło się kilku zasłużonych profesorów, jak ob. ob. Krzyżaniowski, Goliński i inni, poza tym młodzi pracownicy naukowi, m. in. z Krakowa i Wrocławia — chcą się tu przenieść, jeżeli będą mieli odpowiednie warunki pracy.

W dniu dzisiejszym posłowie ziemi rzeszowskiej wystąpią w tej sprawie w Sejmie podczas obrad sejmowej komisji oświaty. Będą oni domagać się od Ministerstwa Szkół Wyższych zmiany swego stanowiska. Wyższa uczelnia musi powstać w Rzeszowie w krótkim czasie. Domaga się tego opinia publiczna, z którą należy się liczyć.

W Algierze



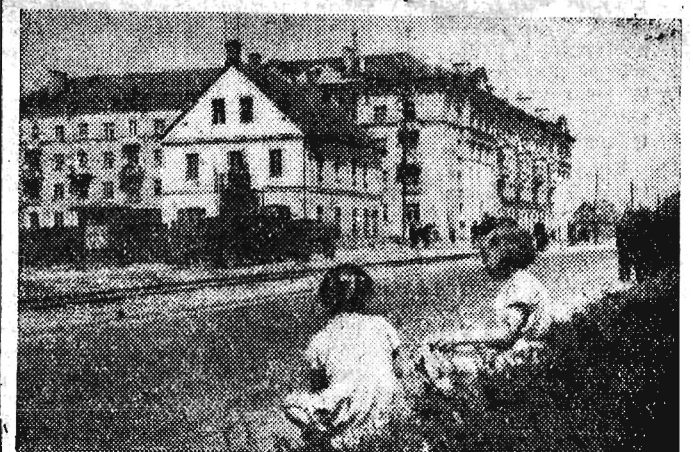
Na zdjęciu: Wzmocnione oddziały spadochroniarzy francuskich patrolują ulice Algieru. Fot. — CAF

W elektrowni „Stalowa Wola” I zakończono montaż nowego turbozespołu

W elektrowni „Stalowa Wola I” zakończono montaż nowego turbozespołu. Zwiększy on nie tylko moc elektrowni, lecz również dostarczy ciepła hucie „Stalowa Wola” i miastu.

Obecnie kończy się prace montażowe mechanizmów pomocniczych turbogeneratora oraz rurociągów parowych i wodnych.

ROZBUDOWUJE SIĘ WILNO



Zniszczone w 60 proc. w czasie działań wojennych — Wilno jest już dziś prawie całkowicie odbudowane. Obok budownictwa przemysłowego — poważnie zaawansowana jest również budowa domów mieszkalnych.

Na zdjęciu: Nowe bloki przy ul. Czerwonej Armii. CAF fot. Motil

PIH ujawnił
skandaliczną aferę

Oszukali konsumentów na 300 tys. zł

(Inf. wt.) Państwowa Inspekcja Handlowa w Rzeszowie ujawnia ostatnio skandaliczną aferę, polegającą na nieprawym dobijaniu marży zarobkowej przez WZGS Gdańsk, Lublin i Rzeszów — podczas kolejnej odsprzedaży przeciętnemu konsumentowi, który nośną bene wolał znajdował się w magazynie prywatnego producenta. W ten sposób, zarobivszy poważną sumę — wspólnie oszukali oni konsumentów woj. lubelskiego i rzeszowskiego na około 300 tys. złotych.

Jak wykazały dochodzenia prowadzone przez PIH w Rzeszowie i Lublinie — WZGS Gdańsk nabył od prywatnego producenta Antoniego Czyszczaka w Sopocie 14.715 kg przecieru (koncentratu) pomidorowego w cenie po 23,50 zł za 1 kg. Nie odbierając towaru od wymienionego producenta WZGS Gdańsk sprzedał go natychmiast WZGS Lublin (ale już z dołiczeniem marży zarobkowej), po

(Ciąg dalszy na str. 2)



PHENIAN. Dnia 26 bm. w godzinach wieczornych odbył się w Phenianie 300-tysięczny wiec ludności, w którym wyrażono protest przeciwko zamierzeniom USA, które chcą zerwać układ o rozejmie w Korei i przekształcić południową część kraju w bazę atomową.

NOWY JORK. Nowe ulewne deszcze spowodowały wezbranie wód Missisipi. Miejscowość Delano znalazła się pod wodą, która sięga miejscami na wysokość 14 stóp.

Zaciekle walki w Algierze

PARYŻ (PAP). Zaciekle walki stoczyły oddziały francuskie z powstańcami w górystym terenie o 90 km na południowy zachód od miasta Algieru. Komunikat AFP stwierdza, że powstańcy ponieśli porażkę. Po obu stronach są zabił i ranni. Do walki na większą skalę doszło także we wschodniej części kraju, w pobliżu miejscowości Lambiridi.

CIEKAWOSTKA

W KIRGIZJI
ZNALEZIONO
MUMIE KOBIECY

DNIA

W trumnie znaleziono kilka chińskich zwierzciadeł, noże z brązu i dzban. Uczniowie stwierdzają, że tego rodzaju znalezisko pochodzi z I-III wieku naszej ery i natrafiono na nie w Kirgizji po raz pierwszy. Stanowi ono bardzo ciekawy materiał do badania życia i kultury plemiętno-ludności Kirgizji.

Na południu Kirgizji wśród górskich podnóży Pamiru znajduje się ponad 100 prastarych kurhanów. W tych dniach na jednym z cmentarzy, tak zwanym Kara-Budakskim archeolodzy natrafili na trumnę wyłożoną z drzewa, w której znajdowała się mumia kobiety. Na mumii doskonale zachowały się paciorki, bransolety z brązu, obrączka oraz jedwabna chustka z rysunkiem kobiety trzymającej smoka.

SKŁAD PARTII - główne ogniwo

(Ciąg dalszy ze str. 1)

partia czynu i wielkich zamierzeń, musi skupiać w swych szeregach ludzi odpowiadających wysuniętemu programowi. Zatem ludzie ofiarnych, którzy w codziennej mozolnej pracy zmieniają nasze życie. Każdy na swoim miejscu, każdy w miarę swych możliwości. Zatem obowiązek (statutowy) — realizowanie polityki partii — z góry wskazuje, że bierność nie może być cechą członka partii.

Wierzyć należy, że poza nielicznymi wyjątkami do partii wstępują ci, którzy właśnie chcą zbudować Polskę ekonomicznie silną, suwerenną — socjalistyczną. Skąd zatem tyle biernych dusz? Bierność może mieć swoje różne źródła. Jeden może zrazić się tym, że jego wysiłki mające na celu usprawnienia na jakimś odcinku — speliły na niczym. Inny — może już z natury rzeczy spokojniejszy — przy braku opieki ze strony organizacji partyjnej, nie obojętny poleceniom — zobojętniał itd.

Wydaje się, świadczą o tym szersza cyfra, że ta bierność przy skreślaniu członków partii brana jest pod uwagę bardzo jednostronnie; ktoś nie chodził systematycznie na zebrania, nie płacił składek, postępuje źle, ale trzeba koniecznie wiedzieć dlaczego tak postępuje. Może usunąć „zadry” — o które nie trudno było w poprzednim okresie — przywrócić człowiekowi partii, napęlił go nową wiarą i zaufaniem.

W tym celu przeprowadzane są rozmowy z poszczególnymi członkami. Ale jaki może być wynik rozmowy, gdy przeprowadzający ją (sygnal ze Stalowej Woli) ma przygotowany w kieszeni drukzek, który po wpisaniu nazwiska, złożeniu podpisu zmienia się w podanie o skreślenie z szeregów partyjnych (?) Tu trudno mówić o „usprawianiu” pracy. W tej sytuacji lepszy byłby statut, poruszenie zadania partyjnego.

Rozmowy te nie mogą być tylko formalnością. One mogą i powinny wyrwać wielu ludzi ze stanu apatii i zobojętnienia. Czy wreszcie na podstawie takich rozmów można sobie wyrobić dostateczny sąd o człowieku, by później z lekkim sercem podsuwać mu ów nieszczerzy drukzek, lub przyjąć mową własnoręcznie napisane oświadczenie? Jak można z lekkim sercem z jednej tylko organizacji partyjnej (wię-

sklej) w pow. przemyskim skreślić od razu 17 towarzyszy? Rozwijać całą niemal organizację podstawową? Sądzę, że bierność tak poważnej grupy ludzi ma swe źródła i w tym, że pozostawiono ich własnemu losowi, własnej inicjatywie, której często tu i ówdzie brakuje.

Zatem, zanim podejmie się decyzję ośdnoży źródła słabości, łatwiej wtedy znaleźć jest lekarstwo. Przed lancetem chirurga — zastępujemy jeszcze penicylinę, gdy idzie o człowieka w ogóle — trudno nie można skąpić, gdy chodzi o partię — szczególnie.

To, że wśród skreślonych bądź wykluczonych znalazło się tak dużo robotników i chłopów może znaleźć w czym innym wytłumaczenie. Wielu z nich to ludzie o niewielkim wykształceniu; związali się z partią, bo ona reprezentuje ich żywotne interesy. Z jej polityki związali swoje nadzieje, ale czasem ogrom zadań przeraża ich siły. Dobrze się czują w swoim środowisku, na swoim stanowisku robotczym, ale niechętnie np. zabierają głos na zebraniach, niechętnie dyskutują, nieśmiało krytykują.

Postawa członka partii — robotnika i chłopka musi być szczególnie troskliwie analizowana. Zarówno klasę robotniczą — trzon PZPR, jak i chłopstwo trzeba wychowywać, a nie odsuwać. A na to niestety wygląda. W powiecie przemyskim np. 80 proc. wykluczonych stanowią chłopcy. Równocześnie w powiecie tym nie przyjęło w ciągu I kwartału ani jednego kandydata. Towarzyszom z przemyskiego wypadła przypomnieć stara prawdę: że nie ma pustki w przestrzeni...

Nienajlepiej przedstawia się sprawa wzrostu szeregów partyjnych. Wprawdzie w I kwartale przyjęło 275 nowych kandydatów, ale jest to liczba stosunkowo niewielka. W międzyczasie były wybory do Sejmu, setki ludzi bezpartyjnych zdali w tym czasie swój egzamin polityczny. Dziś setki z nich walczą ze spekulacją i innymi schorzeniami naszego życia, wielu z nich powinno być członkami partii. Ale trzeba do nich się zbliżyć, nie czekać aż sami dojrzą do „rodzicia takiej decyzji.

Jak widać z przytoczonych tu cyfr, sytuacja jest naprawdę niepokojąca. Sprawy te powinny znaleźć się w centrum uwagi wszystkich instancji i organizacji partyjnych na terenie naszego województwa.

Doroczna sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

PEKIN (FAP). Jak podaje Agencja Nowych Chin, 26 bm. rozpoczęła się w Pekinie doroczna sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych. W sesji bierze udział 1062 deputowanych z różnych części kraju.

Uroczystego otwarcia sesji dokonał przewodniczący Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Liu Szao-tsi. Na otwarciu sesji obecni byli: przewodniczący ChRL Mao Tse-tung, wiceprzewodniczący ChRL Czu Teh, członkowie rządu chińskiego, członkowie Korpusu dyplomatycznego akredytowani w Pekinie, bawiąca w Chinach delegacja parlamentarzystów pakistańskich i inni goście zagraniczni.

Deputowani wybrali 89-osobowe prezydium sesji. Sekretarzem generalnym sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych został wybrany Peng Czen.

Tragiczny wypadek samochodowy koło Nowosielec - 12 osób rannych 3 już zmarły

Wczoraj po południu zdarzył się koło Nowosielec pow. Nisko tragiczny wypadek samochodowy. Kierowca RPZE Stalowa Wola Gerwazy Kutyla odwoził „Starem” po pracy ze Stalowej Woli do Kamienia około 30 ludzi. Koło Nowosielec wymijał go drugi samochód z przyłącza, należący do Warszawskiego Zjednoczenia „Energomontaż”. Kutyla skręcił w prawo i zaważył bokiem samochodu o drzewo. W wyniku uderzenia 12 osób odniosło ciężkie rany. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala w Stalowej Woli. Jedną, ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala w Nisku, gdzie wkrótce zmarła. Z braku dokumentów nie ustalono jej nazwiska. W szpitalu w Stalowej Woli zmarły dwie dalsze osoby — Waleria Socha i Władysław Partyka z Kamienia.

Na miejsce wypadku udali się pracownicy Prokuratury i Komendy Powiatowej MO w Nisku, prowadzą oni wspólne szczegółowe dochodzenia. (sp)



Z pobytu delegacji spółdzielców z przewodniczącym Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej Marianną Jaworską na czele — w Jugosławii. Na zdjęciu: Polscy goście w państwowym gospodarstwie rolnym „Pancevački Rit” koło Belgradu. Fot. — CAF

W Warszawie powstał Polski Związek Wydawnictw Prasowych

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy grupy wydawnictw prasowych przygotowywano od kilku miesięcy utworzenie Polskiego Związku Wydawnictw Prasowych. W dniu 26 bm. — z udziałem 49 wydawnictw, reprezentujących dzienniki i czasopisma partyjne, wszystkich stronnictw politycznych, bezpartyjne oraz wydawnictwa prasowe różnych grupowań i organizacji — odbyło się zebranie, na którym uchwalono powołanie do życia Polskiego Związku Wydawnictw Prasowych i przyjęto statut Związku.

Sprawa siarki rusza z miejsca

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dytu czechosłowackiego przypadnie 30 tys. ton. W roku 1965, ostatnim roku spłaty pożytki, analogiczne liczby wyniosą 350 tys. ton i 120 tys. ton.

Umowa przewiduje, że po spłaceniu zadłużonej pożyczki Polska zawrze z Czechosłowacją umowę na dostawę 100—120 tys. ton siarki rocznie, co umożliwi naszym sąsiadom rozbudowę przemysłu kwasu siarkowego w oparciu o siarkę. W tej chwili kwas siarkowy produkowany jest w Czechosłowacji wyłącznie z parytów. Umowa przynosi więc obu stronom widoczne korzyści.

Niedawno powróciła — ze Związku Radzieckiego grupa polskich specjalistów, która omawiała z kolegami radzieckimi zasady współpracy przy sporządzaniu dokumentacji technicznej dla budowy kombinatu siarkowego pod Tarnobrzegiem. Dokonano podziału pracy w tym zakresie pomiędzy polskie i radzieckie biura projektowe, uzgodniono szczegółowy harmonogram roboczy dostaw dokumentacji oraz ustalono terminy wykonania i wymiennego dostarczenia niezbędnych danych.

W czasie pobytu polskich specjalistów w Związku Radzieckim zostały również uzgodnione ilości i terminy dostaw maszyn i urządzeń radzieckich, niezbędnych dla racjonalnej eksploatacji polskich złóż siarki. Chodził tu w szczególności o takie urządzenia,

jak wielkie koparki wieloramiennie, których wytwarzanie jest bardzo kosztowne i wymaga długiego cyklu produkcyjnego.

Ministerstwo Przemysłu Chemicznego opracowuje obecnie uzgodnienia z zainteresowanymi

Pierwszy dzień procesu R. Gorzela zabójcy swych rodziców

(Ciąg dalszy ze str. 1)

między synem a matką, która była przeciwna zamiarom matrymonialnym Ryszarda, uważając, że jest on na to zbyt młody. W wyniku kłótni Gorzelowa policzkuje syna. Ten chwytając leżącą na oknie młotek i zadaje jej kilka uderzeń w głowę. Kobieta pada na tapczan, a później osuwa się na podłogę martwa.

Ryszard Gorzel wybiega na korytarz i tu spotyka swego ojca. Historia się powtarza: kilka uderzeń młotkiem, ojciec Ryszarda pada na ziemię. Dalszy rozwój wydarzeń: Ryszard Gorzel wciąga ojca do pokoju i widząc, że ten jeszcze oddycha, zadaje mu dodatkowy cios w głowę. Następnie dla utrudnienia śledztwa wyciąga matkę z torbki pieniężnej, wywleka z szafy bieliznę, po czym pospiesznie udaje się do swego miejsca pracy, do garażu przy ul. Orlej. Tu starannie oczyszcza młotek ze śladów krwi i kładzie go na wysokiej, zakurzonej półce, oraz stara się wywabić plamy krwi z ubrania.

O godz. 10 powraca do domu na... drugie śniadanie, gdzie „stwierdziwszy zabójstwo”, zawiadomia o tym telefonicznie Milicją Obywatelską.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchania zabójcy, które trwało niemal cztery godziny. Z pytań sędziego, prokuratora i obrońcy można wnioskować, że ściera się dwie koncepcje: morderstwo z premedy-

cją i morderstwo w afekcie. Oczywiście, od zeznańia odpowiedź na to pytanie zależy będzie wymiar kary.

Obecnie przed sądem przyszedł się ponownie do popełnienia zbrodni, nie umiając jednak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego to uczynił. On dzisiaj „nic nie wie”, co nie przeszkadza mu stwierdzić, że po zamordowaniu rodziców nagle „opamiętał się”. Opamiętanie to wyglądało w ten sposób, że — jak sam mówi — wciągnął ojca do pokoju, zabrał matkę z torbki pieniężnej i przewrócił w szafie bieliznę.

Duże poruszenie na sali wywołało odczytanie przez sędziego fragmentu grypsu, wydanego z więzienia, w którym pisał do swej ciotecznej siostry, że we wrześniu będzie amnestia i on wyjdzie na wolność. W tym świetle jego próby popełnienia w areszcie samobójstwa, wyglądają na zwykłą komedię. W innym grypsie wysłanym do swej na rzeczonej, Danuty Kasperek, stwierdził: „Jak będę na wolności, zrozumiesz, co znaczy prawdziwa miłość, która jest gotowa do największych zbrodni”. Na zapytanie sędziego, co oznaczały te ostatnie słowa, Ryszard Gorzel nie chciał udzielić odpowiedzi.

Na pytanie prokuratora, po co brał do domu duży młotek, jeżeli w mieszkaniu młotek już się znajdował, oskarżony udzielił wymijających wyjaśnień.

Dziś dalszy ciąg procesu. Zeznawać będą świadkowie.

Oszukali konsumentów na 300 tys. złotych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

25 zł za 1 kg, zarabiając „na czysto” — nawet bez ogładnięcia towaru kwotę 23.100 zł.

WZGS Lublin z kolei odsprzedał koncentrat pomidorowy WZGS Rzeszów po cenie 29 zł za 1 kg, zarabiając tylko... 37.130 zł. WZGS w Rzeszowie „namówił” na kupno przeciera z kolei WPHS w Rzeszowie. Leczą tu doszło między kontrahentami do awantury.

Okazało się bowiem, że wspomniany przecier (przesłany do Rzeszowa bezpośrednio od prywatnego przedsiębiorcy z Sopotu) nie posiada na beczkach żadnych etykiet z adnotacjami o dacie produkcji, jakości towaru, źródła jego pochodzenia itd. WPHS odmówił więc nabywcy takiego towaru, uważając m. in., iż cena 30 zł za 1 kg jest zbyt wygórowana, bo... cena państwowa koncentratu wynosi 11 zł za 1 kg. Postawił więc przecier do dyspozycji WZGS w

Rzeszowie, odmawiając jego przyjęcia.

Wygląd beczek zwrócił wówczas uwagę pracowników PIH, którzy — idąc po nitce do kłębka — ujawnili, iż mają do czynienia z poważnym oszustwem na szkodę konsumenta. Tym bardziej, że pobrana komisynie przez PIH próbka przeciera wykazała w laboratorium zaledwie 74 proc. czystości koncentratu. Ponadto przecier był już w znacznym stopniu zepsuty i do konsumpcji nie nadawał się. WZGS w Gdańsku, Lublinie i Rzeszowie oczywiście nie interesowały się zarówno ceną jak i jakością towaru, lecz przekazywały go sobie z województwa do województwa z poważnym zyskiem. Konsument nie wchodził tu w rachubę. A ponieważ w sumie oszukany został na przeszło 300 tys. złotych — sprawa przekazana została do Prokuratury Wojewódzkiej w Rzeszowie, która prowadzi śledztwo. (ch)

W rocznicę wypadków poznańskich

Mija rok od poznańskiej tragedii. Wspominamy ów pamiętny czwartek zeszłorocznego czerwca świadomi, że wówczas właśnie partia i cały naród weszły w okres szczególnie ciężkiej, wymagającej poczucia wielkiej odpowiedzialności dziesięciu próby. Były wówczas siły, które próbowały nas, naszą partię zepchnąć przy dokonywaniu oceny tragicznego czwartku poznańskiego na pozycję stare, będące w istocie rzeczy wyrazem strachu przed masami, wyrazem nieufności wobec mas. Pragnęły one, by uznano wypadki poznańskie za dzieło agentów imperialistycznych i prowokatorów i by wyciągnięto wszelkie polityczne i policyjne konsekwencje z takiej niesłusznej oceny. Partia przyjęła jednak ocenę inną, zgodną z leninizmem. Stwierdziła zarówno na VII, jak i na VIII Plenum, że w Poznaniu protestowała klasa robotnicza przeciw wypaczeniom socjalizmu, przeciw złu. Zaufanie do partii odzyskać jedynie poprzez powiedzenie pełnej prawdy o naszym życiu, poprzez wprowadzenie koniecznych zmian w systemie naszej wia-

droży ludowej, w naszym życiu gospodarczym, przywrócenie pełnej praworządności.

W czerwcu 1957 r. odpowiadał na pytania zadane przez założyciela Cegielskiego Władysława Gomułka: „Nie z innych przyczyn, lecz dla zadokumentowania polityki ścisłego związku z klasą robotniczą, dla usunięcia wszystkiego, co w związku z tragedią czerwcową w Poznaniu mogłoby oddalać klasę robotniczą od władzy ludowej, zwolniono od odpowiedzialności tych, którzy podnieśli przeciwko niej uzbrojoną dłoń. Sam byłem — mówił dalej Władysław Gomułka — zwoleńnikiem darowania im ciężkiego przewinienia, gdyż w tym, co się stało w Poznaniu, widziałem tylko tragedię zaszłą mię dzy braćmi, a nie walkę przeciwstawnych sobie sił”.

Z tragedii tej nasza partia umiała wyciągnąć słuszne wnioski.

Jeśli więc cały kraj wspomni na dziś „czarny czwartek” Poznania, wspomina burzę, która dzięki dojrzałości sił socjalizmu, dzięki wierności dla leninizmu — szczęśliwie minęła, z natury rzeczy musi to być chwila refleksji politycznej, chwila namysłu nad tym jak postępować dalej. Jak nigdy

dotąd, los kraju, los socjalizmu w Polsce, los państwa jest w rękach samego narodu. Od jego pracy, od jego postawy politycznej w nowej zmienionej sytuacji zależy pomyślność, utrwalenie się praworządności, ładu, spokoju, porządku, wzrost dobrobytu, utrwalenie suwerenności.

Nastąpiły pierwsze kroki naprawy w wielu dziedzinach, jak np. w zakresie przywrócenia praworządności, poszerzenia demokracji w życiu politycznym i społecznym dokonano zmian olbrzymich. Jakżeż inna była np. atmosfera wyborów styczniowych w porównaniu z wyborami 1953 r.

W gospodarce, ze względu na to, że jest to organizm czuły i delikatny, wymagający przy podejmowaniu jakichkolwiek zmian ogromnej ostrożności, jesteśmy — po wprowadzeniu w życie szeregu doniosłych postanowień — ciągle jeszcze w stadium wypróbowywania nowych propozycji, w okresie ich konfrontacji z życiem.

Chodzi o to, by społeczeństwo odpowiadało kierownictwu z większą niż dotąd siłą — w chwilach dobrych i złych — tym, co dla możliwości osiągnięcia efektów i sukcesów

politycznych jest niezbędne: twardym zdyscyplinowaniem w pracy, dojrzałością w reaganowaniu na wypadki polityczne, czynnym zaangażowaniem się w życie społeczne, sprzeciwem wobec wszelkich nieodpowiedzialnych prób wacholstwa, demagogii; sprzeciwem wobec przejawów rozczerwiania się elementów wstecznych. To są warunki niezbędne do szybszego realizowania programu wytyczonego na VIII i IX Plenum. Wiemy już dziś, że nie ma takiej siły, która by narodziła naszemu mogła w tym przeszkodzić. Ze próby odrzucenia nas ku starym, przetrzytym metodom rządzenia, starym ujeściom dyktatury proletariatu będą w każdym razie, z którejkolwiek strony byłby podejmowane, stanowczo odparte. Ze mimo wszelkie trudności, w ostatecznych konsekwencjach przywrócimy pełną stabilizację polityczną, społeczną i w perspektywie gospodarczą. By stało się to szybciej, tak jak życzy sobie tego społeczeństwo nasze, wyciąganie właściwych nauk z lekcji Poznania musi być dwustronne. Dwustronne, bo zarówno ze strony kierownictwa politycznego kraju, jak i ze strony całego społeczeństwa.

GRN czyli pięta Achilleśa w całokształcie prac rad narodowych

(Wywiad z tow. W. Różgą przewodniczącym Prezydium WRN)

PYTANIE: Utafiło się powiedzenie, że jeżeli już gdziekolwiek coś przedsięwzięto w celu rozszerzenia procesu demokratyzacji — to najmniej uczyniono w radach narodowych. Powiedzenie to jest na pewno niesprawiedliwe, gdyż rozumiemy, że w radach narodowych ten proces jest trudniejszy o tyle, że pracują one w oparciu o wiele dekretów i ustaw. W ostatnim wywiadzie prasowym zapowiedzieliście całą szereg uprawnień dla gromad narodowych itd. Co w tej dziedzinie już zrobiono?

ODPOWIEDZ: Tego rodzaju sformułowanie w odniesieniu do rad narodowych jest bezspornie krzywdzące. W zakresie rozszerzenia demokratyzacji zrobiono w radach narodowych niemało. Można tu choćby przytoczyć fakt powołania konwentu seniorów — pewnego rodzaju samorządu. Konwent seniorów decyduje między innymi o przedmiocie obrad sesji, o kierunku pracy poszczególnych komisji, czuwa nad załatwianiem wniosków i interpelacji złożonych przez radnych. W ostatnim czasie w poważnym stopniu wzrosło znaczenie i rola komisji, którym przekazano do rozpatrzenia szereg spraw, bądź powierzone ocenę działalności aparatu wy-

konawczego i instytucji — zatem sprawy, które uprzednio były przedmiotem rozważań prezydium. Ostatnio np. przekazano komisjom rozpatrywanie tak zasadniczej rzeczy jaką jest realizacja planów gospodarczych i budżetu. Dzięki temu komisje jako organ kontrolny i pomocniczy rozpoczęły w poważnym stopniu nadzór nad działalnością samego prezydium rady i ich poszczególnych komórek organizacyjnych. Uległ też zmianie skład samych prezydium rad narodowych, gdzie w miejsce pracowników aparatu wykonawczego powołano działaczy społecznych, zbliżyło to w poważnym stopniu prezydium do terenu, pozwala też głębiej i dokładniej znać potrzeby i troski mieszkańców Rzeszowskiego.

PYTANIE: Czy zmiany te stwarzają warunki dla pełnej realizacji zadań nakreślonych przez VIII i IX Plenum KC? Jeżeli nie, to co należy jeszcze do najpilniejszych zadań stojących przed radami narodowymi?

ODPOWIEDZ: Poczynione zmiany bezspornie stwarzają już warunki do pełnej realizacji zadań wytyczonych przez VIII i IX Plenum KC. Obecnie cały nasz wysiłek skierowany jest na wdrożenie terenowych rad do właściwego wykorzystania przekazanych im uprawnień i dalszego rozwijania procesu demokratyzacji.

Do najpilniejszych zadań zaliczamy przede wszystkim sprawę podniesienia produkcji rolnej. Na ostatniej sesji WRN zatwierdziliśmy perspektywiczny plan rozwoju rolnictwa. Plan ten opracowany przez na układowość pozwoli ochronić rolników od błędzenia po omacku a tym samym szybciej zagospodarować obszary rolne. Dążymy też do tego, by przemysł terenowy był rentowny. Kluczowym duży nacisk na poprawę pracy handlu, likwidację nadużyć, spekulacji, korupcji i kumoterstwa. Zjawiska te w jeszcze poważnym stopniu dezorganizują pracę aparatu.

Pracujemy obecnie nad usprawnieniem pracy gromadzkich rad narodowych — pięty Achilleśowej rzec można — na szczeblu aparatu. Chodzi nam głównie o kadry — są słabe a na zatrudnienie np. sekretarzy o właściwych kwalifikacjach brakuje funduszy. Tym sprawom poświęcimy w najbliższym czasie specjalną naradę.

Nowością w naszej pracy będzie przyjęcie obowiązku tłumaczenia polityki partii przez pracowników rad narodowych. Dziedzina ta stanowiła do niedawna „monopol” pracowników aparatu partyjnego i grupy aktywów. Chcemy, by nasi pracownicy, poszczególne wydziały organizowały w związku z tym spotkania ze społeczeństwem. Na tych spotkaniach przedstawiono by aktualną sytuację w danej dziedzinie. Wielu ludzi zrozumiałoby dlaczego nieraz jest tak, a nie inaczej.

PYTANIE: Zapowiedzieliście w swoim czasie zmniejszenie aparatu rad narodowych

jak też kierowanie pracownikami zarządów rolnych na wieś, do producenta. Czy już dziś można mówić o wynikach tego przedsięwzięcia?

ODPOWIEDZ: Praca nad usprawnieniem działalności naszego aparatu jest jednym z pilniejszych zadań, nad którymi obecnie pracujemy. Pierwszym etapem w naszej pracy była likwidacja przerostów etatowych i dostosowanie struktury aparatu rad do faktycznych potrzeb i nowych warunków pracy.

W najbliższym więc czasie aparat rad narodowych zmniejszony zostanie o ponad 700 etatów w skali wojewódzkiej. Jeśli chodzi o reorganizację aparatu służby rolnej to ta w poważnym już stopniu została przeprowadzona. Pracownicy szczebla wojewódzkiego zasilił terenową służbę rolną począwszy od prezydium PRN. Szereg ludzi skierowano do kół rolniczych. Na podkreślenie zasługuje fakt powołania agronomów rejonowych przy GRN.

Ale w związku z tym wyłoniły się nowe trudności, gdyż cała ta sprawa pachnie nieco formalizmem. Raz, że kwalifikacje niektórych agronomów rejonowych budzą zastrzeżenia, dwa — czy zatrudnienie ich w GRN jest najszczęśliwszym rozwiązaniem. Wydaje nam się np., że lepiej byłoby, gdyby związani byli z poszczególnymi kółkami rolniczymi — a zatem z samym producentem. Przeprowadzając likwidację nadmiernie rozbudowanego aparatu administracyjnego mamy na uwadze jednocześnie podniesienie jego kwalifikacji przez dobór jak najlepszych sił, fachowców itp.

PYTANIE: Krają pogłoski o tym jakoby miano w najbliższym czasie ponownie powołać do życia gminne rady narodowe. Mówi się również o zmianach w pracy urzędów stanu cywilnego. Sprawy te są podobno przedmiotem narad różnych komisji. Jako poseł jeścieście w tych sprawach na pewno zorientowani — proszę nam uchylić rąbka tej „tajemnicy”.

ODPOWIEDZ: Tego rodzaju pogłoski nie mają żadnego uzasadnienia, aczkolwiek wyrastają one na popękanych błędach, jakie miały miejsce w czasie przeprowadzania nowego podziału administracyjnego i tworzenia GRN. Faktem jest, że pewna część GRN utworzonych w 1954 r. jest za słaba, nie posiada zaplecza gospodarczego i nie ma warunków należytego rozwoju, a zatem nie jest w stanie przyjąć wielu funkcji jakie by im należało w ramach decentralizacji przekazać.

Uważam, że w najbliższym czasie powinna być przeprowadzona korekta podziału administracyjnego, która pozwoli na utworzenie silniejszych gromad, a tym samym umożliwi im spełnianie właściwej roli. Ludność wiejska na ten temat już dyskutuje. Nie ulega też wątpliwości, że korekty w podziale mogą być dokonane tylko w oparciu o zgodę ludności.

Jeśli chodzi o urzędy stanu cywilnego to faktem jest, że obecny stan rzeczy sprawia luźnym wiele kłopotów, zwłaszcza że wiele odpisów, wyciągów itp. można uzyskać tylko w siedzibie powiatu. Aby tego rodzaju sytuację usprawnić Prezydium WRN wprowadziło eksperymentalnie w pow. jasielskim i mieleckim rejonowe USC. Jak dotąd spełniają dobrze swoje zadanie i spotkały się z aprobatą ludności. Dla tego też Prezydium WRN zamierza w przyszłości wprowadzić rejonizację USC na terenie całego województwa.

PYTANIE: W tym roku kończy się kadencja rad narodowych. Proszę nam coś bliższego powiedzieć na temat nowych wyborów. Co powinno być myślą przewodnią nowych wyborów — jeżeli chcemy, by rady były naprawdę gospodarzem swego terenu — a równocześnie wyrazicielem zadań i interesów społeczeństwa.

ODPOWIEDZ: Istotnie z dniem 5 grudnia br. upływa termin kadencji wybranych w 1954 r. rad narodowych. Projektem nowej ordynacji wyborczej zajmie się Sejm na sesji jesiennej. Na razie specjalnych przygotowań do wyborów nie prowadzimy, jednak już w chwili obecnej pracujemy w terenie nad tym, aby w nadchodzącej kampanii wyborczej do rad narodowych weszli ofiarni i wypróbowani działacze i aktywiści (z rad i poza nich). Prosto mówiąc staramy się najlepszych, rozważnych i odważnych ludzi bezkompromisowych w walce z nadużyciami, spekulacją, tych, którzy troszczą się o wzrost produkcji rolnej i przemysłowej, o obniżenie kosztów, o oszczędność — przywiązani do bieżącej pracy. Kampania wyborcza będzie niewątpliwie przebiegać pod hasłem jedności narodu, bo w jedności naszych wysiłków leży przyszłość naszego kraju.

PYTANIE: A w ogóle jak się Wam osobiście w nowych warunkach pracuje?

ODPOWIEDZ: Bez wątpliwości lepiej jak w poprzednich, a atmosfera szczeroci i pełnego zaufania, jaka się zaczęła kształtować zobowiązuje do ciągłego pomnażania wysiłków.

Wywiad przeprowadziła: E. J.

23-letnia panna Indira...



...z ogrodu zoologicznego w Tokio waży „tylko” 3,750 kg CAF

Ogień — groźny wróg człowieka

W ilości pożarów zajmujemy niechlubne 5 miejsce w kraju

W WOJ. RZESZOWSKIM ilość pożarów wzrasta z miesiąca na miesiąc. W styczniu br. zanotowano 18 pożarów, w lutym — 20, w marcu — 39, w kwietniu zaś — aż 61. Łączne straty mienia społecznego i prywatnego, które padło pastwą ognia, sięgają za okres tylko tych czterech pierwszych miesięcy br. ponad 3,5 miliona złotych.

Z ogólnej liczby 138 pożarów — w okresie od stycznia do kwietnia br. — 83 proc. miało miejsce na wsi, a tylko 17 w miastach. 101 pożarów nastąpiło w zabudowaniach prywatnych, 2 w obiektach przemysłowych, 7 w różnych urzędach i instytucjach, 2 w PGR oraz 26 w lasach, przeważnie państwowych.

Pod względem ilości zaistniałych pożarów w tym okresie, woj. rzeszowskie zajmuje obecnie w skali krajowej niechlubne piąte miejsce.

Co było przyczyną pożarów? Najwięcej, bo w 36 wypadkach winie ciły je pozostawione bez opieki i bawiące się zapalnikami dzieci. Drugie miejsce (25 wypadków) wśród przyczyn zajmuje wadliwa budowa przewodów kominowych.

Zajmują się tym (zwłaszcza po wsiach) różni partacze i domorośli murarze, a pracy ich nikt nie kontroluje. 18 wypadków pożaru nastąpiło w tym czasie za skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Tylko 2-krotnie miały miejsce pożary od urządzeń pioruna i tyleż samo na skutek wadliwej instalacji elektrycznej. 3 pożary wywołały iskry przejeżdżających traktorów, a 7 — zbrodnicze podpalenie.

Nie ustalono dokładnie przyczyn dalszych 48 pożarów.

Ilość podpalen przez dzieci stanowi najpoważniejszy sygnał, zwłaszcza obecnie, kiedy zbliżają się zima — okres największego nasilenia prac polowych. GRN winny w związku z tym szczególnie dopilnować, aby na niedzielnych zebraniach wiejskich na sprawę opieki nad dziećmi (oraz chowania przed nimi zapalników) zwrócono na wsi największą uwagę.

Osobna uwaga należy się personelowi straży pożarnych, który nie kontroluje należycie stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego w poszczególnych budynkach, i nie kieruje wniosków do kolegów orzekających o ukaranie niedbalców. Świadczy o tym fakt, że organa MO — mimo iż nie przeprowadzają szczegółowych kontroli stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego, sporządziły w okresie 4 pierwszych miesięcy br. ogółem 213 wniosków do kolegów o ukaranie nie przestrzegających przepisów, ze strony zaś straży pożarnych wpłynęły w tym czasie zaledwo 32 wnioski.

Województwo rzeszowskie zaopatruje cały kraj w bryndzę

(Inf. wł.). Przeszło 60 ton bryndzy wyprodukowały zakłady mleczarskie w Rymanowie, Ustrzykach, Gorlicach, Krośnie i Przemyslu. Z tego około 40 ton wyprodukował zakład w Rymanowie.

Warto wspomnieć, że województwo rzeszowskie jest główną bazą zaopatrującą teren całej Polski w bryndzę. Najwięcej owczego sera pobiera Śląsk, a następnie Warszawa i Gdańsk. Obok produkcji bryndzy, za mleczarski w Ustrzykach, jest jedynym na terenie Rzeszowszczyzny, zajmuje się też skupowaniem owczego mleka i produkowaniem tzw. serków turystycznych. Serce cieszą się szczególnie popytu w Gdańsku i Warszawie.

mgr A. Kluz

Poznamy piękno Ziemi Zachodnich

Okręgowa Komisja Turystyki Pieszej w Poznaniu organizuje w dniach od 5 do 18 sierpnia br. Ogólnopolski Raid Pieszy PTTK po Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej.

W raidzie uczestniczyć mogą drużyny młodzieżowe w składzie 5—10 uczestników i drużyny dorosłych w składzie 4—7 uczestników. Uczestnicy raidu mają do wyboru 6 tras czternastodniowych (5-18. VIII), 5 tras osmioldniowych (11 do 18. VIII) i 7 tras czterodniowych (15 do 18. VIII). Zakonczenie raidu nastąpi 18 sierpnia w Łagowie Lubuskim. Uczestnicy otrzymają pamiętkowe odznaki raidowe. Do wzięcia udziału w raidzie należy szczególnie zachęcić młodzież szkolną i jednostki ZHP, które na trasach raidowych w ramach akcji letniej mają okazję zorganizować wędrownie obozy.

Zgłoszenia wstępne przyjmuje Kierownictwo Raidu do dnia 30 bm. Adres: Poznań, ul. Alfreda Lampe 23, tel. 94-46. Na podstawie zgłoszeń wstępnych drużyny otrzymują dalsze komunikaty, regulamin oraz blankiety zgłoszeń szczegółowych.

Na trasach Ogólnopolskiego Raidu Pieszego — PTTK nie powinno zabraknąć turystów województwa rzeszowskiego.

(pik)

PRZED FESTIWALEM

W skład polskiej grupy artystycznej na Festiwal w Moskwie weszła m. in. ośmioosobowa grupa tańca towarzyskiego Wojewódzkiego Domu Kultury w Krakowie, prowadzona przez prof. Wieczystego.



Na zdjęciu: Tango.

Fot — CAF

Potrzebna jest cierpliwość a własny domek może być realny

OD 6 BM. oddziały PKO w naszym województwie rozpoczęły wystawianie specjalnych książeczek oszczędnościowych, pozwalających na tzw. celowe oszczędzanie na budowę własnego domu. Wkład na tych książeczkach jest oprocentowany, a niezależnie od tego każdy posiadacz książeczki po wpłaceniu 24 rat bierze udział raz na kwartał w losowaniu 1 premii w postaci 50 proc. wkładu złożonego na książeczkę. Ta akcja w połączeniu z pomocą kredytową kółek w myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 15 marca br. łożąca od 70—85 proc. środków na budownictwo indywidualne, powinna przynieść jak najbardziej pozytywne rezultaty.

Czy w naszym województwie istnieje możliwość i warunki dla rozwoju tejże akcji? Wydaje się, że tak.

Województwo rzeszowskie, które ma niezwykle trudne warunki mieszkaniowe, szczególnie zainteresowane jest w wykorzystaniu możliwości rozwoju budownictwa indywidualnego. Budownictwo DBOR koncentruje się u nas tylko w nielicznych miastach i osiedlach. Tymczasem można stwierdzić, że na ogólną ilość 39 miast i wielu miasteczek zdegradowanych wprowadzie do rządu gromad, ale posiadających tradycje miast, nie ma takich, w których nie napotkalibyśmy na problem braku mieszkań. Jako członek Wojewódzkiej Komisji Lokalowej bardzo często jestem świadkiem zacieklonych sporów o każdą zwolnioną izbę w miastach, zarówno w tych, gdzie obowiązuje publiczna gospodarka lokalna jak i tych, gdzie jej nie ma.

Powie ktoś, zarobki są jeszcze zbyt małe i nie pozwalają na oszczędzanie na budowę domków. Takie twierdzenie na nic się przyda jeśli powiem, że w roku 1956 w naszym województwie ponad 600 milionów złotych wydano na alkohol. Za te pieniądze nawet bez pomocy państwa można by śmiało wystawić 60 domków.

Choćby z tej jednej tylko przyczyny, korzystna dla każdego akcja celowego oszczędzania na budowę domków jednorodzinnych, powinna być przez ogół obywateli naszego województwa szczególnie doceniana. Oszczędzanie będzie niewątpliwie pomocą dla tych wszystkich, którzy chcą gospodarzyć w swoich domkach i w swoich mieszkaniach.

...żeby Kasper był zawsze Kasprem

USTAWA z dnia 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych, wprowadziła zasadnicze zmiany w systemie rejestracji stanu cywilnego. Przede wszystkim w związku ze zniesieniem gmin i powołaniem nowych jednostek terytorialnych gromad oraz osiedli — przestały funkcjonować urzędy stanu cywilnego przy prezydiach gminnych rad narodowych. Natomiast przy powołaniu gromadzkich rad narodowych i radach narodowych osiedli powstały nowe urzędy stanu cywilnego. Do zakresu działalności urzędów stanu cywilnego przy prezydiach gromadzkich rad narodowych i rad narodowych osiedli należy rejestracja aktów urodzeń, małżeństw i zgonów, wydawanie dokumentów z ksiąg stanu cywilnego oraz przeprowadzanie aktualnych zmian w księgach stanu cywilnego.

Równocześnie utworzono archiwa akt stanu cywilnego. One to wydają wypisy z ksiąg stanu cywilnego z b. USC — jakie pracowały przy prezydiach gminnych rad narodowych — i z ksiąg prowadzonych do 1946 r. przez urzędy parafialne. Prowadzą rejestrację urodzeń, zawieranych małżeństw, zgonów i na podstawie wpisu dokonanego w księgach wydają odpowiednie metryki. Przeprowadzają też w swych księgach wszelkie zmiany za-

chodzące w stanie cywilnym poszczególnych osób, jak np. zmianę nazwiska i imienia, rozwiązanie związku małżeńskiego (rozwód, unieważnienie) itp.

Z punktu politycznego ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych i rad narodowych osiedli, miała przybliżyć „władzę do ludu”. Czy wspomniana ustawa cel swój osiągnęła? Trzeba powiedzieć otwarcie, że nie. Świadczą o tym następujące fakty: Mieszkaniec wsi może np. zgłosić fakt urodzenia dziecka w urzędzie stanu cywilnego przy prezydium gromadzkiej rady narodowej, ale do sporządzenia aktu urodzenia potrzebny jest odpis skrócony aktu małżeństwa rodziców dziecka, względnie przy dzieciach nieślubnych odpis skrócony aktu urodzenia matki. Ale ten dokument można dopiero otrzymać w urzędzie stanu cywilnego przy prezydium miejskiej rady narodowej oddalonego nieraz od miejsc zamieszkania około 30 km. Może też zawrzeć związek małżeński w miejscowym urzędzie stanu cywilnego, ale odpisy skrócone aktów urodzeń, które są przy tym niezbędne, może uzyskać w urzędzie stanu cywilnego przy prezydium miejskiej rady narodowej. Przykładów takich można podać więcej.

Utworzenie zatem archiwum akt stanu cywilnego zmuszało ludność wiejską do wędrowek do miast powiatowych, gdzie można uzyskać potrzebną metrykę. Rzadko kto korzysta z pośrednictwa USC przy gromadzkich radach narodowych, które mogą żądać nadesłania potrzebnej metryki czy wyciągu, gdyż załatwienie takiej sprawy trwa zwykle kilka dni a czasem tygodni. Obsada archiwum akt stanu cywilnego jest niewystarczająca, pracuje tam zasadniczo jeden tylko urzędnik (bez względu na ilość mieszkańców powiatu), słabo wynagradzany (pobory wg VIII lub VII grupy uposażeń) oraz niewielki dodatek służbowy). Jeżeli zatem archiwa akt stanu cywilnego wywiązują się ze swych obowiązków, to dzieje się tak tylko dlatego, że pracownicy archiwum pracują 10—12 godzin dziennie, nie pobierając za godzinę nadliczbowe żadnego wynagrodzenia. W tej sytuacji trudno jest mówić nawet o ofiarności tych ludzi.

Jeśli chodzi o urzędy stanu cywilnego przy prezydiach gromadzkich rad narodowych to w większości wypadków ich kierownicy i zastępcy, którymi są z mocy samego prawa przewodniczący i sekretarz prezydium gromadzkiej rady narodowej, i którym brak odpowiedniego przygotowania praktycznego i znajomości obowiązków z zakresu przepisów pracują nie zawsze w zgodzie z obowiązującymi przepisami. Często np. zniekształcają treść aktów, popełniają błędy pisarskie i ortograficzne, co w następstwie pociąga za sobą konieczność prostowania lub unieważnienia wydanych aktów, bądź to w drodze decyzji organu nadzoru, bądź też w drodze postępowania sądowego.

Oto najczęściej powtarzające się błędy popełniane w urzędach stanu cywilnego przy prezydiach gromadzkich rad narodowych: przekraczanie nazwisk (USC w Padwi, pow. Mielec) zamiast sporządzić akt urodzenia na nazwisko Piątek sporządził akt na nazwisko Piętek, a zamiast na nazwisko Sroczyński sporządził akt na nazwisko Stepien. Zamiast imienia Janina wpisano Joanna. W USC w Tuszynie pow. Mielec przy sporządzeniu aktu urodzenia dziecka opuszczono jedno imię matki np. zamiast Maria Michalina wpisano tylko Michalina, „przekrecono” imiona np. zamiast Kasper wpisano Kasper, zamiast Edward wpisano Edmund. W USC w Boguchwale (pow. Rzeszów) zawierane są małżeństwa bez przedkładania odpisów skróconych aktów urodzeń. Słowem — prawdziwy galimatias.

Lokale urzędów stanu cywilnego przy prezydiach gromadzkich rad narodowych z braku pomieszczeń i kredytów nie zostały należycie urządzone, często straszą swym wyglądem.

Aby ten stan zmienić — Prezydium WRN na wniosek Prezydium PRN w Jasie i Mielcu, zniósł z dniem 1 maja 1957 r. w powiatach jasielskim i mieleckim urzędy stanu cywilnego przy prezydiach gromadzkich rad narodowych, a powołało okręgowe urzędy stanu cywilnego. W powiecie jasielskim w miejsce 45 urzędów stanu cywilnego jakie istniały przy prezydiach gromadzkich rad narodowych, utworzono 10 okręgowych urzędów stanu cywilnego, a w

powiecie mieleckim zamiast 40 powołano do życia 9 okręgowych urzędów stanu cywilnego.

Już w tej chwili można powiedzieć, że reorganizacja ta dała pozytywne rezultaty. Ludność jest zadowolona, gdyż może załatwić wszystkie sprawy w okręgowym urzędzie stanu cywilnego, nie jest zmuszona wyjeżdżać bez większej potrzeby do powiatu. Uległa też znacznej poprawie praca w okręgowych urzędach stanu cywilnego, a prezydium PRN z łatwością mogą sprawować nadzór nad okręgowymi urzędami stanu cywilnego, co jest praktycznie niemożliwe przy istnieniu wielkiej ilości USC przy GRN.

Reorganizacja ta miała charakter eksperymentalny. Eksperyment — trzeba powiedzieć — udał się. Już teraz obecnie, Prezydium PRN w Leżajsku i Tarnobrzegu przesłały do Prezydium WRN wnioski o reorganizację urzędów stanu cywilnego, a prezydium PRN w Przeworsku, Przemyślu i Rzeszowie wnioski takie przygotowują. Reorganizacja urzędów stanu cywilnego nie jest jednak łatwa.

Na stanowiska kierowników okręgowych urzędów stanu cywilnego powołuje się najczęściej urzędników stanu cywilnego, którzy w 1954 r. byli zatrudnieni w urzędach stanu cywilnego, względnie pracują w urzędach stanu cywilnego od 1955 r. do dnia dzisiejszego. Pracownicy ci po odpowiednim przeszkoleniu obejmują nowe stanowiska. Dodatkowe trudności stwarza sprawa odpowiedniego wynagrodzenia, urzędzenia i zabezpieczenia (chodzi o akta itp.) odpowiednich lokali. Wszystko to w znacznym stopniu opóźnia a nawet uniemożliwia reorganizację urzędów stanu cywilnego. Trudności te muszą być pokonane, gdyż chodzi tu o interes przede wszystkim ludności wsi. Trzeba też brać i to pod uwagę, że reorganizacja ta pozwala równocześnie podnieść poziom pracy USC, uniknąć wielu błędów i niezadowolona, jakie dotychczas rodziła niewłaściwa praca USC przy GRN. I chyba tylko pod tym kątem trzeba patrzeć na konieczność przeprowadzenia reorganizacji urzędów stanu cywilnego. Fałszywie pojęta oszczędność przynosi zwykle więcej szkody niż pożytku.

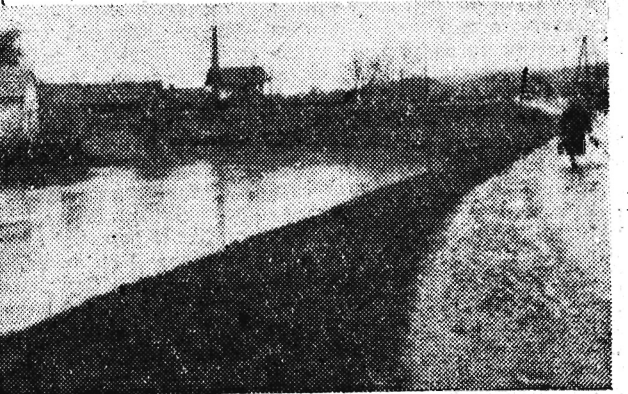
mgr Karol Tkacz

Z ALBUMU FOTOAMATORA

Na zamieszczony w „Nowinach Rzeszowskich” apel do fotoamatorów i amatorów — plastyków — w jawędźstwa rzeszowskiego — zaczyna napływać pierwsze prace. Prawie wszystkie przysłane dotychczas do naszej redakcji zdjęcia i rysunki są bardzo ciekawe.

Przypominamy, że nadsyłanie dalszych zdjęć jest aktualne bez przerwy do dnia 15 lipca br. Zdjęcia i rysunki będziemy zamieszczać w takiej kolejności, w jakiej będą do nas przysyłane.

W dniu dzisiejszym publikujemy dwa zdjęcia ob. Aleksego z Krosna.



Ostatni wylew Wisłoka w Krośnie.



Rzeka Lubatówka choć krótka, ale jest typowo górską rzeką, która podczas deszczów podnosi raptownie swój poziom do 10 m powyżej normalnego stanu wody.

Na zdjęciu: Ostatni wylew Lubatówki w Krośnie; widok od strony walew.

F. ALEKSY

● W piątek konkurs radiowy ● I nagroda wyjazd na Festiwal

W audycji „Radiostacja Młodość” w dniu 28 czerwca br. o godzinie 19.05 w programie I Polskiego Radia nadany zostanie bardzo interesujący Konkurs Festiwalowy.

Konkurs, który nie będzie należał do najtrudniejszych, zainteresuje niewątpliwie słuchaczy nie tylko swoją treścią, lecz również nagrodami.

I nagroda w tym konkursie będzie wyjazd na VII Światowy Festiwal Młodzieży do Moskwy. II nagroda stanowi wyjazd z wycieczką zagraniczną „Orbis”. III — radiodbiornik. Ponadto przewidzianych jest wiele innych cennych nagród.

Konkurs będzie wymagał od biorących w nim udział pewnych przygotowań. Do słuchania audycji trzeba mianowicie zasiąść z kuponem Wielkiej Loterii Festiwalowej (cena 5 zł, do nabycia w radiowozach i w lotnych grupach kolportażowych) oraz z kuponem konkursowym wyciętym ze Standardu Młodych, który zamieści także kupon w numerze czwartkowym i piątkowym.

Znów ukazało się pożyteczne czasopismo „Poradnik Plantatora”

Po sześciolietniej przerwie zaczął ukazywać się miesięcznik „Poradnik Plantatora” — czasopismo Centralnego Związku Plantatorów Przetwórczych Roślin Okopowych. Do rąk czytelników rolników, uprawiających buraki cukrowe, cykorie, ziemniaki prze mysłowe i inne rośliny okopowe trafia pismo, które jak stwierdza redakcja w pierwszym numerze — „chce wnieść swój wkład w rozwój naszego rolnictwa i wnieść poważny wkład w odbudowę gospodarki rolnej”.

Centralne zawody radiotelegrafistów

25 bm. w Centralnym Ośrodku Wyszkołena LPZ w Poznaniu rozpoczął się VI Ogólnopolskie Zawody Radiotelegrafistów, organizowane przez Zarząd Województwa LPZ. W zawodach biorą udział m. in. zwycięzcy eliminacji wojewódzkich, radiotelegrafistów amatorzy i zawodowcy.

W pierwszym dniu zawodów grupy absolwentów kursów radiotelegraficznych odbierać będą teksty nadawane przez radiotelegrafistów amatorów.

(Ciąg dalszy na str. 5)

Notatnik kulturalny

DLACZEGO LULU?

Diugo czekała Warszawa na występ jednej z największych europejskich aktorek dramatycznych, Ireny Eichlerówny. Podobno odrzuciła wiele ról, jakie jej uprzednio proponowano. Wreszcie możemy podziwiać jej wielkie aktorstwo na scenie „Rozmaitości”, gdzie gościnnie występuje w głównej roli w „Skiwie” Zapolskiej. Jest, oczywiście, znakomita, ale rodzi się silna rzecz pytanie: Czy Lulu to właściwa rola dla Eichlerówny, predestynowanej przecież do wielkiego repertuaru?

35 KINEMATOGRAFII W KARŁOVYCH VARACH

Wzrasta znaczenie Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karłowach Varach, od zeszłego roku uznano go za jeden z wielkich festiwali światowych. W roku bieżącym liczba kinematografii uczestniczących w karlo-varskim konkursie wzrosła do 35. Po raz pierwszy uczestniczyć w nim będą m. in. Stany Zjednoczone i Japonia.

PAMIĘTNIKI LINDORFOWNY

Znana aktorka Teatru Polskiego, Zofia Lindorfówna, od dłuższego czasu pisze pamiętniki teatralne. Zapowiadają się niezwykle interesujące. Okres do 1938 roku obejmuje już około 500 stron. Lindorfówna grywała wraz z najwybitniejszymi mistrzami sceny polskiej; była żoną Józefa Węgrzyna, po wojnie zaś — tragicznie zamordowanego przez reakcyjne podziemie — Stefana Martyki. Obecnie, poza występami w Teatrze Polskim, uczy recytacji wiersza antycznego studentów filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim.

NOWA ROLA CWIKLIŃSKIEJ

77-letnia nestorka sceny polskiej, znakomita artystka Mieczysława Cwiklińska, która ostatnio występowała wraz z Teatrem Polskim w Londynie, przystępuje do nowej roli w sztuce „Jatowy ogród”, którą wystawi Teatr Polski jesienią br.

Niech się rozwija handel prywatny — tylko nie tak

PRAGNĘ się zastrzec, że nie jest celem tego artykułu sugerowanie konieczności likwidacji handlu prywatnego. Przeciwnie — uważam, że w naszych warunkach handel prywatny może spełnić poważną, ściśle określoną rolę.

Należy jednak stwierdzić, że w ostatnich 8 miesiącach dzielących nas od VIII Plenum popelniono wskutek pewnej żywiołowości w rozwoju handlu prywatnego — szereg błędów. W „sumie” handel prywatny woj. rzeszowskiego w zasadzie nie spełnił swojej roli.

Jaką bowiem rolę i zadania ma do spełnienia w naszych konkretnie warunkach handel prywatny? Ma on stanowić jeden z bodźców w rozwoju dodatkowej produkcji (głównie rzemieślniczej i chałupniczej) artykułów przemysłowych i spożywczych. Ma uzupełnić sieć placówek handlu państwowego i spółdzielczego w terenie, a przy tym poszerzać zaopatrzenie rynku nowymi asortymentami takich artykułów ze źródeł prywatnych i zdecentralizowanych, których jest jeszcze brak w przemyśle kluczowym i spółdzielczym.

A jak te zadania są realizowane?

W dniu 31. X. ubr. czynnych było w woj. rzeszowskim 356 placówek handlu prywatnego,

w okresie do 31 marca br. ilość ich wzrosła o dalszych 760. Ten szybki wzrost ilościowy miał niemal we wszystkich powiatach charakter wybitnie żywiołowy, co doprowadziło w konsekwencji do takich anomalii jak np. otwarcia aż 145 prywatnych zakładów gastronomicznych (w tym około 30 proc. z wyszynkiem wódki) oraz — głównie w miastach powiatowych — ponad 300 sklepów branży przemysłowej (galanteria, artykuły gosp. domowego, obuwiu, konfekcja, materiały budowlane).

Czy rozwój ten odpowiadał faktycznym potrzebom terenu? Czy sklepy prywatne miały zapewnioną możliwość czepiania potrzebnej masy towarowej ze źródeł zdecentralizowanych? Niestety — ani obecnie sieć placówek handlu prywatnego nie odpowiada potrzebom społeczeństwa, ani też w okresie masowego „zrywu” inicjatywy prywatnej, placówki te nie miały należycie zabezpieczonego zaplecza towarowego, gdyż wcześniej „zaroiło” się u nas od sklepów, niż od wszelkiego rodzaju warsztatów produkcyjnych, które byłyby zdolne zaopatrzyć je w artykuły swojej produkcji.

Rezultat — nowotwarte placówki handlu prywatnego ani nie wywarły najmniejszego wpływu na ilościowy rozwój warsztatów i dodatkowej

produkcji, ani też nie urozmaiciły asortymentu towarów. Handlują w zasadzie tymi samymi artykułami co handel uspołeczniony, czyli niepotrzebnie go dublują, a ponadto — zaopatrując się np. w MHD, PSS czy GS i zacierając z konieczności źródła tego zaopatrzenia — powodują przecieki towarowe, spekulację i dezorganizację rynku.

Zresztą i samo zagadnienie źródeł zaopatrzenia handlu prywatnego w towar nie jest dotąd odgórnie rozstrzygnięte w sposób jasny i konkretny. Bo np. rzemieślnik, który coś produkuje, ma przecież możliwość sam sprzedawać swoje towary w całym kraju, z chałupnikiem zaś prywatny handel nie może nawiązać szerszych kontaktów, gdyż ten nie ma prawa wystawiania faktur. Istniejące natomiast w kraju różne drobne wytwórnie prywatne nie są absolutnie w stanie zaopatrywać w towar wszystkie placówki handlu prywatnego — mają natomiast możliwość „zabezpieczyć” te placówki we wszelkiego rodzaju potrzebne faktury (nawet „na wyrost”), co ułatwia różne kombinacje i kontakty z nielegalnym rzemieślnikiem, czy nakładcami i pośrednikami. W tych warunkach konieczność po prostu pcha nieraz handel prywatny na drogę nielegalnych trans-

akcji handlowych. A stąd prosta już droga do swobodnego regulowania cen, czepiania nadmiernych zysków, ukrywania faktycznych obrotów towarowych itd., itp.

Dziwnie również wygląda sprawa zaopatrywania się handlu prywatnego w hurcie CZUPK „Ruch” podległym Min. Łączności. Prywatni właściciele sklepów galanteryjnych, pasmanteryjnych, zabawkarskich czy pamiętkarsko-papierniczych mogą tam zaopatrzyć się o każdym czasie i w każdej ilości towaru (z 3—12 proc. rabatem), w związku z czym nie są zupełnie zainteresowani w inspirowaniu wzrostu masy towarowej z produkcji zdecentralizowanej. Dziwnie to choćby i dlatego, że przecież ani hurt „Centragalu” ani też Centrali Papierniczej czy Centrali Zbytu Artykułów Chemicznych nie ma prawa sprzedaż swych towarów odbiorcom prywatnym.

Jeśli więc „Ruch” tak obficie zaopatruje handel prywatny wspomnianych branż w gros artykułów, to jasne, że prywatni kupcy niewiele interesują się takimi np. faktami, iż nadal brak jest u nas niemal zupełnie obuwia dziecięcego (z odpadów), modnych sukienek, damskich, ubrańek

FABRYKĘ Śrub w Łańcucie opłotła chmara fantastycznych wersji i poglóssek.

Nie powtórzę tu wszystkich tych historii nie z tego świata. „Najniewinniejsza” z nich to sprawa „zakopania w ziemi 40 ton stali” — a kradzież całych maszyn należą tu ponoć do rzeczy, które nikogo już nie dziwią.

Ile w tym prawdy, a ile płodów chorej wyobraźni? Okazją do sprawdzenia tych wszystkich spraw stało się zebranie całej załogi, które po trzykrotnym odkładaniu terminu doszło ostatnio do skutku.

Gwoli wprowadzenia czytelnika w meritum sprawy zmuszony jestem w kilku przynajmniej słowach wyjaśnić, co było przyczyną trzykrotnej zmiany terminu ogólnego zebrania załogi. Załoga zażądała zwołania zebrania już w połowie maja. Nie jest chyba do brze, kiedy trzeba było aż montowania listy z podpisami członków załogi, by skłonić kierownictwo zakładu do wysłuchania pretensji robotników. Nie jest też dobrze, że ludzie odpowiedzialni za zakład, a więc dyrekcja, rada robotnicza i zakładowa oraz Komitet Zakładowy PZPR, dopiero po długich targach, kiedy już wszystkie inne środki zawiodły — zdecydowali się wreszcie zebranie takie zwołać.

Nie trudno jest zrozumieć przyczynę niezadowolenia załogi. Sa one dość jasne. Oto w kwietniu po wprowadzeniu nowych norm okazało się, że nawet najlepsi robotnicy wypracowywujący uprzednio około 1.300 zł miesięcznie, zarobili w kwietniu niewiele ponad 600 zł. Pierwszą główną przyczyną stała się zrozumiała — zbyt niskie zarobki.

Wszelako w kwietniu był jeszcze względny spokój. Oczekiwało się zapowiedzianego, na połowę maja tzw. „wyrównania”. I rzeczywiście — 15 maja wyrównanie istotnie wypłacono. Skutek był jednak taki, że rozgorczenie robotników doszło do zenitu. W samej rzeczy nawet najbardziej cierpliwego człowieka stracił panowanie nad sobą. Kiedy (jak większość robotników) otrzyma „wyrównanie” w wysokości kilku złotych. Kpiny, czy co?

Nie tylko zarobki były przyczyną niezadowolenia załogi. Zła organizacja pracy, przestoje maszyn, chaos w gospodarce finansowej, marnotrawstwo materiałów, nagminne niszczenie części maszyn i wreszcie częste wypadki i kradzieże — oto dalsze bardzo istotne źródła rosnącego niezadowolenia załogi.

„MOWA — TRAWA”

OTYCH wszystkich niełatwych problemach trzeba było z załogą pogadać. Taktyka odkładania i konferowania w szerszym lub węższym gronie kierowniczym, nie mogła

Jak polepszyć sytuację w Łańcuckiej Fabryce Śrub

WINNYCH BRAK — A PRODUKCJA LEŻY

przynieść żadnych rezultatów. Nic też dziwnego, że załoga, nie zrezygnowała ze swych żądań i domagała się uparcie ogólnego zebrania z udziałem przedstawicieli KW PZPR oraz redakcji „Nowin Rzeszowskich” i „Po Prostu”.

Nie uprzedzając wypadków należy jednak powiedzieć, że tak długo oczekiwane zebranie rozczarowało chyba wszystkich. Słowa płynęły bez przerwy przez bitych osiem godzin. Niestety w ogromnej większości były to tylko słowa, nic więcej. Nie jestem w stanie zrelacjonować szczegółów tego zebrania. Jeden z dyskutantów nie bez racji powiedział, że „na opisanie tego wszystkiego co się w zakładzie działo przez siedem lat i dzieje nadal, nie starczyłoby tysiące stron maszynopisu”.

Nie będzie w tym ani krzty przesady kiedy powiem, że Łańcucka Fabryka Śrub stanowi w pewnym sensie koncentrat wszystkich grzechów i błędów, które od lat nawarstwiały się w naszej gospodarce. Jest tu dosłownie wszystko. I zaiste dziwna „kognostka” inwestycji z eksploatacją i bałagan w zaopatrzeniu i nieliczne wady surowca i fatalna jakość maszyn, i brak koordynacji planowania z faktycznymi możliwościami zakładu, i stosowanie norm produkcyjnych żywcem wziętych z zakładu o zupełnie innym parku maszynowym i całkowicie odmiennych warunkach technicznych, i szkolenie fachowców „na bieżąco” i stawianie pierwszych kroków w produkcji, o której poprzednio nie mieliśmy żadnego pojęcia itd. itp.

Aby się nie rozwodzić dalej nad tymi szczegółami i nie kończyć ich trudnościami zakładu, przejdę do tzw. skutków.

Zakład ma w pierwszym kwartale obniżenie zdolności w wykonaniu planów produkcyjnych, a o wykonaniu planu półrocznego nikt nawet nie marzy. W pierwszym kwartale „dogospodarowanie” się ponad milion zł strat. Wszystko dzieje się przy jednoczesnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych, czynnych już w niełatwych 30 procentach maszyn.

Pociągnęło to za sobą niskie zarobki robotników, których wszystkie te przyczyny w zasadzie mniej obchodzą, niż same skutki. Dla większości załogi najważniejszym problemem jest pytanie: jak za 600

zł wyżyć liczną rodzinę? Jak długo trwać będzie ten daleki od normalnego stan? Niestety zebranie nie dało na te pytania odpowiedzi. Zostało ono spłycone wskutek zwrócenia głównej uwagi na szermierkę słowną między przedstawicielami załogi — majstrom ob. Szczęchem, a przedstawicielami kierownictwa. W rezultacie nie uchwalono żadnych wniosków, nie podjęto żadnej konkretnej decyzji. Po prostu zebranie się odbyło, niektórzy się wygadałi i znowu jest względny spokój.

Wyszła przy tym ciekawa rzecz — zarówno kierownictwo zakładu jak i załoga — udowodniłi, że za fatalny stan produkcji — nikt nie ponosi winy. Nie zmienia to przecież w najmniejszym stopniu stanu faktycznego. Ważniejsze jest pytanie: — „Jak wybrnąć z tej gmatwaniny?”

Przedstawiciel KW PZPR low. Gazda powiedział między innymi: „Musicie przede wszystkim pomóc sobie sami. Wszelka pomoc z zewnątrz może mieć duże znaczenie, ale nie decydujące”.

PLAN REALNY, ALE...

I TAK jest istotnie. Rada robotnicza przedstawiła swój plan odnowy. Nie jest to plan najgorszy, ma tylko tę wadę, że podobne decyzje podejmowano już niejednokrotnie, a realizacją bywało rozmaicie.

Niemniej plan rady robotniczej wydaje się zupełnie realny. Zwiększył nadzór techniczny, natychmiast załatwił sprawę zatrudnienia brakującego zakładowi dyrektora technicznego, zlikwidował istniejący bałagan organizacyjny, przeprowadził analizę surowca i zrewidował normy zużycia surowca, komisyjnie zbadał przydatność niektórych maszyn, przeprowadził rewizję norm krzywujących robotników.

Rada robotnicza widzi formy zabezpieczenia realizacji tego wielkiego planu odnowy przede wszystkim w nowym regulaminie pracy. Regulamin ten jakkolwiek potrzebny zwłaszcza w odniesieniu do systematycznie łamanej dyscypliny pracy — nie rozwiązuje całości zagadnienia

Podstawą uzdrowienia atmo-

sfer panującej w zakładzie będzie stworzenie takich warunków pracy, w których robotnik przy wydajniejszej pracy więcej zarobi.

W aktualnej sytuacji zakładu przyczyną niesłychanego ubożenia wydajności i zaniedbania dyscypliny pracy są, obok obiektywnych trudności przede wszystkim złe opracowane normy i mocno kulająca organizacja pracy.

Dla uzasadnienia przytoczę tu wypowiedź jednej z najstarszych robotniczakładu, długoletniej działaczki robotniczej przed wojną ob. LESZ-

— „Narobiłam się jak wściekła, tak że sam diabeł nie potrafiłby szybciej robić. I co zarobiłam sześćset złotych. Podmieście mi normę z 10 tys. na 17 tys. sztuk, a co się w mnie zmieniło? Czy mam inną maszynę? Czy dałicie mi jaką pomoc, czy lepszy jest teraz poziom techniczny niż przed rewizją norm?”

Jeśli robotnik w akordzie nie zarobi więcej, niż na dniówkę — to jak można odeń wymagać wydajności pracy? Pracująca na dwóch maszynach dziewczyna — jedna z najlepszych w zakładzie przy normie 36 tys. sztuk — zarobiła 625 zł. Czy można od niej wymagać, by zdwoiła wysiłki kiedy i tak pracuje już świetnie, a zarabia grosze?

PRZEWODNICZĄCY CZY PRZEDSIĘBIORCA?

ZAINTERESOWANIE się rewizją norm jest przede wszystkim obowiązkiem rady zakładowej. Winna się ona tym zająć, nie czekając ogólnego zebrania załogi, nie odwołując się do chwili kiedy niezadowolone robotników przerodzi się w rezygnację. Ale rada zakładowa o tym nie myślała. Przy okazji wspomnę o zastanawiającej sylwetce przewodniczącego rady zakładowej Kapusciańskiego.

Jeden z dyskutantów zarzucił mu, że myśli przede wszystkim o sobie. Zarzut swój poparł tym, że sam przewodniczący zainkasował dwie bezzwrotne zapomogi w wysokości 1.500 i 800 zł, a nadto nabył niemal za bezcen pewną ilość maszyn z fabryki. Przewodniczący potwierdził ten zarzut. Wyjaśnił przy tym, że: „maszyny nabył po to, by po remoncie uruchomić własne przedsiębiorstwo, i że to teraz po VIII Plenum można”.

Nie przeczę. Można. Ale jak w tym świetle wygląda człowiek, który wybrany został przez robotników i ma repre-

zentować ich interesy? Czy troska o zorganizowanie własnego przedsiębiorstwa nie przesłania mu przypadkiem innych spraw?

PRZEWIETRZYĆ ATMOSFERĘ

HISTORYJEK tego typu jest w Łańcuckiej Fabryce Śrub więcej. Inspekcja Min. Kontroli ujawniła tam niejedno poważne nadużycie. Ale to jest osobny problem.

W obecnej sytuacji najważniejszą rzeczą jest ratowanie mocno zagrożonego planu produkcyjnego i niemniej wątpliwego planu zakończenia inwestycji i przygotowania fabryki do pełnego rozruchu do dnia 22 lipca.

Obok niezbędnych zmian organizacyjnych, obok ścisłego zrealizowania programu opracowanego przez radę robotniczą — najpilniejszą sprawą

Niech się rozwija handel prywatny — tylko nie tak

(Ciąg dalszy ze str. 4)

dziecięcych, wyrobów ze słomki, rafia, wikliny itd. Przyjmują to jako zło konieczne i handlują po prostu tym co jest.

I dalej. Wspomniałem o tym, że obecna sieć placówek handlu prywatnego nie odpowiada potrzebom społeczeństwa. Tak jest w istocie. Bo komuż to np. w Dębicy potrzebnych było aż 5 nowych, prywatnych gastronomii z wyszynkiem wódki w śródmieściu? Komu potrzeba takiej masy galanterijnych sklepików o bardzo skąpym asortymencie na ogół znacznie droższych, a pochodzących niezrządco z przecieków klucza, artykułów? Dlaczego np. w to miejsce nie powstały w dostatecznej ilości sklepy z kwiatami, odzież dziecięca i chłopców, częściami rowerowymi artykułami elektrotechnicznymi i częściami metalowymi sklepy z wyrobami koszykarskimi, z rafia, słomki, z artykułami pamiątkarskimi?

jest uzdrowienie nieznosnej atmosfery wzajemnej nieufności między kierownictwem fabryki i załogą. Fakty mówią o tym, że dyrekcja, rada robotnicza i zakładowa oraz KZ PZPR, nie zdolały sobie w pełni wypracować zaufania i niezbędnego autorytetu. Naprawa tego arcyniepokojącego zjawiska jest niełatwa.

Nie wydaje się nawet możliwa bez pomocy instancji partyjnej. Komitet Zakładowy początkowo również nie umiał zaradzić zaistniałej sytuacji i wykorzystać aktywność dla przezwyciężenia trudności. A nie brak przecież w zakładzie członków partii, którzy wspólnie z załogą mogliby ten stan rzeczy zmienić.

Im należy powierzyć niełatwe zadanie odzyskania tego co stracono wskutek częściowej nieudolności kierownictwa zakładu.

P. S. Przytoczone na wstępie plotki okazały się lekko przesadzane. Z 40 ton „zakopanej w ziemi” stali — pozostało około 80 kg opłitek stalowych, którymi kierownik Wydziału Nakrętowego — ob. Porada, polecił wyrównać doły w jezdnii. Niemniej kradzieże, marnotrawstwo i nadużycia istotnie były.

Z. JAGIELSKI

Stwierdzić też trzeba, że nie wopowstała placówka handlu prywatnego skupiły się głównie w centrum miast powiatowych (podobnie zresztą jak i w Rzeszowie) zapominając, że przecież i na peryferiach miast mieszkają ludzie, że szeregu artykułów potrzebują także mieszkańcy wsi czy nazięższych miasteczek.

Za tego rodzaju błędy w sieci handlowej odpowiada jednak nie tylko handel prywatny. Główną winę ponosi tu WZH oraz wydziały handlu MRN i PRN w województwie, które zapomniały o konieczności stosowania rozważnej polityki, zarówno przy dawaniu zezwoleń jak i celowości oraz właściwym rozmieszczeniu sklepów w terenie. I te błędy trzeba stopniowo, konsekwentnie naprawiać. Trudno też tolerować jakiegokolwiek dalsze wydawanie zezwoleń na prywatne zakłady gastronomiczne. A te które prowadzą wyszynk wódek i dokładnie trzeba przeanalizować i tam gdzie są one niepotrzebne — wydane koncesje wycofać.

Będem naszej administracji handlowej było też wydawanie zezwoleń na wszystkie branże jakie kto chciał, bez analizy pod kątem potrzeb w uzupełnianiu branż. I na tym odcinku w WZH oraz radach narodowych nastąpić musi radykalna poprawa.

Zastrzegam się jednak, że usprawnianie handlu i naprawa błędów nie może nastąpić absolutnie drogą sztywnych zarządzeń administracyjnych, bo łatwo wówczas o nowe wypaczenia i błędy. Każdą sprawę przeanalizować należy indywidualnie, rozważnie i sprawiedliwie, w oparciu o opinie społeczeństwa. Ono najlepiej oceni, czy dany sklep jest potrzebny, czy też nie.

Na koniec warto chyba podkreślić, że nasz handel prywatny zdał zadowalającą egzamin na odcinku wzrostu produkcji i należytego rozprawy zapanowania społeczeństwa w dziedzinie pieczywa oraz lepszego zaopatrzenia społeczeństwa w jarzyny i owoce. Nastąpiła przy tym znaczna poprawa jakości wypieku, poszerzył się asortyment pieczywa, pokazało się więcej świeżych jarzyn i nowalijek — a to z kolei zmusiło do lepszej pracy placówek handlu uspołecznionego.

Zyczyć sobie należy, aby we wszystkich dziedzinach i branżach taka właśnie inicjatywa ze strony handlu prywatnego dopomogła społeczeństwu w lepszym i pełniejszym zaopatrywaniu się w potrzebne artykuły, a z drugiej strony zmusiła personel placówek handlu państwowego i spółdzielczego do właściwej pracy.

J. CHODZIŃSKI



PRZEMOWY, deklamacje, kwiaty, pożegnania i ostatnie, życiowe przestrogi: a bawicie się dobrze, a uważajcie, kąpiąc się w rzece, a czytając trochę, gdy będzie deszcz... I ze świadectwami w rękach, tysiące pociech wystartowało na podbój gór, na wędrowniki, na podbój dwu miesięcy z dala od szkoły. W jednej ze szkół, gdzie byliśmy na uroczystości zakończenia roku szkolnego, pewien ojciec — znany z okresu okupacji bojownik, ołoczony trójką słych przodowników nauki, dzierzących dumnie dyplomy uznania, powiedział do nas trochę zawstydzony własnym wzruszeniem: może się wam wyda, że to slogan, ale w okopach taką chwilę często sobie wyobrażałem. To co powiedział jakoś wcale nie traciło sloganem.

CAŁY tydzień właściwie miał charakter pożegnalny. Smak pożegnania miał ostatni w tym sezonie koncert rzeszowskiej orkiestry

symfonicznej. Na koncercie wystąpił gościnnie 40-osobowy chór Polskiego Radia z Krakowa. W pierwszej części koncertu, poświęconej wyłącznie polskiej pieśni ludowej, krakowski chór pod batutą p. Klucznika odpiewał również kilka pieśni Janusza Ambrosia — dyrygenta rzeszowskiej orkiestry. W drugiej części koncertu, w której członkinie chóru, do białych bluzek przypięte miały czerwone róże (dar od naszej publiczności) — krakowscy goście wystąpili razem z naszą orkiestrą symfoniczną, choć kankiwała, jaka w ten wieczór ciążyła nad miastem, nie sprzyjała frekwencji, ani też nie wystrzelała specjalnie wagi słuchaczy, na sali dość pełnej z chwilą ukazania się orkiestry, zauważyć można było natychmiast coś, co da się określić jako baczne zainteresowanie. Jak zagrają nas, jak wyjdą w muzycznej konfrontacji z zespołem, znanym szeroko z anteny i występów? Już pierwsze taktory montuszkow

skiej uwertury, grane przez orkiestrę — miały w sobie dużo wewnętrznej siły, zary, pewność siebie, na której nawet laik nie może pozostać obojętny. Gdy do orkiestry dołączył się chór, widać było że porozumienie między dyrygentem Ambrosem i rzeszowską orkiestrą a krakowskimi gośćmi, oparte jest nie na dyscyplinie przypadkowej „skle jonego” zespołu, lecz wypływa z wzajemnego zrozumienia i szacunku, z chęcią jak najlepszego służenia muzyce. Ta wysoce harmonijna i kulturalna współpraca uwiarydlała się szczególnie w wykonanych wspólnie tańcach polowieckich Borodina.

W czasie tego koncertu na pewno niejedną ze słuchaczy zapytywał się w duchu: czy i ile dobrych, życiowych słów uznania i zachęty usłyszał rzeszowski zespół symfoniczny za swą dwuletnią pracę, za ściganie do Rzeszowa każdego miesiąca kogoś ze znanych solistów? Czy słów tych kilka bodaj w ciągu roku usłyszał skromny, a wytrwały i pracowity, dyrygent orkiestry, jak się okazało na ostatnim koncercie, i kompozytor w jednej osobie?...

AKORDEM (bez przenośni) całorocznej pracy był także popis uczniów szkoły muzycznej. Równocześnie miłośnicy Melpomeny

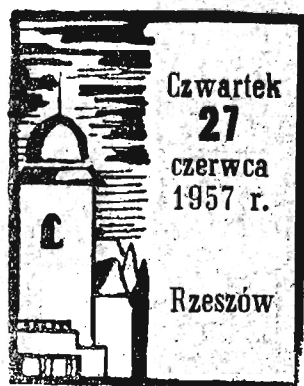
przeżyli swe pożegnanie i rzucanie — na 1 miesiąc — z teatrem, na premierze „Lekkomyślniej siostry” Perzyskiego. Przypuszczać można, że sztuka ta będzie nie tylko bawić naszą publiczność ale i da trochę do myślenia. Wszak bracia lekkomyślniej siostry, podobnie jak i Dulka, ciągle jeszcze straszą nie tylko na scenie...

LECZ pożegnania ze szkołą, z orkiestrą, z teatrem — to pożegnania raczej wesołe. Między nimi, a powtórnymi powitaniami, stał tylko lato, pora słońca, radości i dojrziałych kłosów. Innego rodzaju pożegnanie widzieć można w salach Wojewódzkiej Biblioteki. Staranna wystawa wszystkich niemal dzieł Staffa — to pożegnanie z poetą, który odszedł na zawsze. Pozostały po nim piękne, przepojone miłością do człowieka i przyrody wiersze. Widać, że jak wielu ludzi, wpadając do biblioteki z gwarnej i ruchliwej ulicy — tutaj zniża głos. Mówią szeptem...

WSZYSTKO: i nauka, i muzyka, i sztuka, i literatura warte są dużo wtedy, gdy żyją w nas na codzień. I dlatego, wybaczenie na zakończenie dysonansową, ale za to całkiem z tej ziemi historyjkę. Było to kilka dni temu

wieczorem. Ulicą 3 Maja szła młoda kobieta. Nic nadzwyczajnego — zachwiecie się. Tysiące kobiet przeciędo dzi tą ulicą każdego dnia. — Macie rację. Ale przechodzą spokojnie, podczas gdy za tą, jak grad leciały obelżywe śmiechy i złośliwe uwagi. Dlaczego? Bo miała w innym, niż powszechnie przyjęte, zestawieniu kolorystycznym swe terek i spódniczkę, a spódniczka dłuższa była niż spodniczki pozostałych przechodzących kobiet. I miała też inną, krótszą fryzurkę. Stała spokojnie, rozmawiając cicho i stępcznie z mężczyzną, który jej towarzyszył. Lecz żadna niemal z przechodzących obok cór Eury nie darowała tej kobiecie, że o dawała się swojemu strojem i fryzurą oderwać od gustu stada. Cała nietolerancja wybuchła w tym odruchu ulicy, tak kompromitująca zgodnym.

Scena ta stanęła mi nagłe w pamięci, podczas przemijającej uroczystości pożegnania uczniów klasy 7 w szkole nr 2. „Bądźcie ludźmi w każdej chwili swego życia” — oto sens przemówień wygłaszanych do młodych chłopców opuszczających szkołę. Apel ten wydał mi się bardzo celny, jeśli chcemy naprawdę mówić o humanizmie. że warto go chyba wynieść poza ramy szkolnego pożegnania. C. BŁONSKA



Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 8, ul. Czackiego 2. Dyżur stacyjny: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56. Pogotowie Ratunkowe: tel. 29, ul. Obrońców Stalingradu 20. Szpital Wojewódzki, ul. Szopena - Chirurgia czynna całą dobę. Pogotowie MO: tel. 07. Straż Pożarna: tel. 08, ul. Młoczkiewicza 10. Postój taksówek: tel. 11-50. Informator: kolejowy: tel. 18-33.

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ - "Lekko-myślna siostra" - Wł. Pezaryńskiego - godz. 20

KINA
ZORZA (ul. 3 Maja) - Dzwonek zyczenia pana Barde (prod. franc.) - od lat 18 - godz. 18, 19, 20, 21
SWIT (ul. Langiewicza) - Ulica ubogich kochanków (prod. włoskiej) od lat 18 - godz. 18 i 20

ABOLLO (ul. W. Hiberna) - Vivere in pace (prod. włoskiej) od lat 14 - godz. 17 i 19
PRZODOWNIK (ul. Psirówskiego) - Zbrodnia urzy ul. Dantego (prod. radz.) - od lat 16 - godz. 18 i 20
WDK (ul. Okrzei 7) - Lady Hamilton (prod. ang.) od lat 18 - godz. 18 i 20
MEWA (ul. Dąbrowskiego) - Róża dla Bettiny (prod. NRF) od lat 12 - godz. 18 i 20
GŁOGÓT
ZWIAZKOWE - Pan kapitan i jego bohater (prod. NRF)
GÓRNO
ZDROWIE - nieczynne
TYCZYN
SKARB - Bogaczka
UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

BIBLIOTEKI
WOJEWODZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RZESZOWIE ul. Tkażowa Wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci czynne od godz. 11-17 Wypożyczalnia dla dorosłych czynna od godz. 11 do 19

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE ul. 3 Maja 19 - nieczynne z powodu remontu

RADIO
Program I - na fall 1322 m Program dnia: 8.15 11.50 Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.04 15.00 19.00 21.00 23.00
5.10 Poranne rozmaitości: rolnicze 8.35 Muzyka i aktualności 9.00 Przerwa 13.00 "Na swojej nute" - gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego 13.10 Muzyka dla wszystkich 16.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.00 Audycja dla młodzieży szkolnej - "Benedykt Hertz i jego bajki" 18.20 "Muzyka ludowa Portugalii" 19.20 Koncert wieczorny 20.20 "Marcowy kawaler" - słuchowisko wg komedii J. Bliznińskiego, opracowanie i reżyseria J. Lesz czyńskiego 21.30 Melodie na organach Hammonda gra J. Abratowski 22.20 Muzyka taneczna.

Program II - na fall 367 m Program dnia: 6.55 10.05 Wiadomości: 8.00 9.00 7.00 8.00 9.30 12.04 16.00 18.30 20.60 23.50
4.57 - 8.15 program I, 8.35 Muzyka popularna 10.00 Poranny koncert symfoniczny 12.20 Przerwa 15.20 Dla dzieci - audycja słowno-muzyczna w opracowaniu M. Wiernan pt. "Tańce i zabawy z piosenką" 16.50 "Jedziemy po zdrowie" - pogadanka dr A. Popielarskiej 17.30 Melodie ludowe Pomorza 19.00 "To samo a jednak o innego" 20.30 Strawiński: Zywot rozpustnika 23.38 Melodie taneczne gra F. King - fortepian z tow. sekcji rytmicznej.

Program Rozgłośni w Rzeszowie na fall 189,97 m 14.35 Komunikaty 16.05 "Z Wilna nad Wistok" - felieton Z. Sułkowskiego 17.00 Wiadomości.

Przyjechał Cyrk nr 11

Wczoraj rzeszowianie oglądali pierwsze przedstawienie Cyrku nr 11 z Warszawy. Cyrk rozbił namioty obok mostu przy ul. Lwowskiej. Przedstawienia odbywają się w dni powszednie o godz. 19.15, a w soboty i niedziele o godzinie 15.15 i 19.15. Kasa czynna już od godz. 15.

Kilka uwag w sprawie remontów

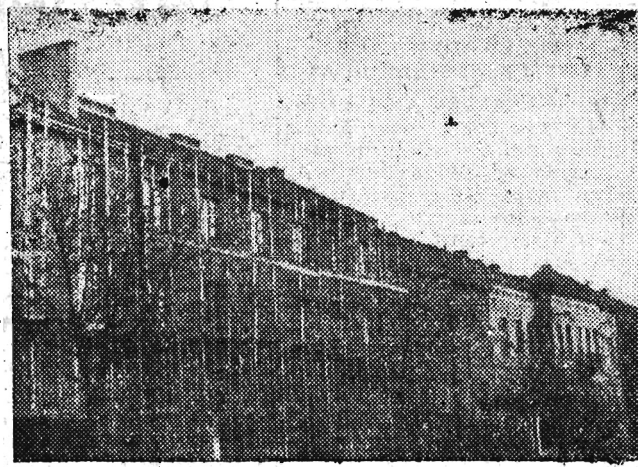
Zacniemy od cyfr... staraniem Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Rzeszowie przeprowadzono w br. remonty kapitalne 7 budynków, odnawiając 207 izb. Jest to bardzo niewiele w porównaniu z potrzebami naszego miasta i jego mieszkańców. Jest to również za mało w porównaniu z całością funduszy przeznaczonych na ten cel przez inwestora - MZRM.

Fundusze na remonty kapitalne budynków mieszkalnych naszego miasta wynoszą w tym roku 1.900 tys. zł. Do tej pory MZBM wydał dopiero 628 tys. zł. Kończy się drugi kwartał... a z zaplanowanych na rok biezących robót wykonano dotychczas zaledwie jedną trzecią. Wprawdzie zgodnie z informacją ob. Stanka z MZBM rozpoczęte remonty kapitalne w dalszych 13 budynkach mają być przeprowadzone do końca III kwartału, ale znając tempo wykonawców, tj. rzeszowskiego MPRB nie można być zbyt optymistycznie nastrojonym.

Mówiąc o żółtym tempie prac remontowych nie można w żadnym wypadku pominąć jakości wykonywanych robót. Najlepiej wiedzą o tym mieszkańcy nowo odremontowanych domów. Roboty stolarskie wykonywane są z drzewa „wprost z lasu”. Materiał stolarski ma więc czas schudnąć dopiero wtedy gdy wmontuje się go w okno czy zrobi podłogę. Ale o tym innym razem.

...ci się nie spieszą

Jeżeli nadal w takim tempie postępować będzie tynkowanie tego budynku (ul. Turklenicza) to drugi śnieg przetrzymuje na tych rusztowaniach. W chwili gdy rusztowania przygotowywano, Rzeszów otulał jeszcze marmocowy śnieg.



SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT

Fluuuu...! Ordynarny faul na boisku piłkarskim w Radomyślu Wielkim (pow. Mielec). Dyktuje rzut karny przeciwko krewkim kibicom i piłkarzom z Radomyśla Wielkiego, którzy...

Ale od początku: 16 bm. piłkarze LZS Werynia przyjechali do Radomyśla Wielkiego, aby z tamtejszym LZS rozegrać spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. B. Gospodarze, a także, przywitani ich serdecznie, wylewnie, z kwiatami... Rozpoczął się mecz. No i prosię sobie wyobrazić co za niegrzeczni okazali się piłkarze z Weryni. Nie dość, że radomyślanie serdecznie ich przywitani, obdarowali pięknym bukietem kwiatów - zapomnieli oni o savoir vivre, jaki ich, jako gości, obowiązywał i ośmielili się gospodarzom... strzelić gola. Brutale! Gdzież oni mają serce, żeby takim jednym głupim strzałem, który trafił do bramki, wyrządzić krzywdę setkom kibiców obecnych na meczu. Po cóż bowiem przychodzi na mecz kibice z Radomyśla Wielkiego? Bodajże tylko po to, aby oklaskiwać, a później obławiać zwycięstwo swej drużyny. A gdy przypadkowo zaczyna się dziać inaczej, gdy ich drużyna, nie daj Boże, zaczyna przegrywać? Wówczas włączają się oni do akcji na boisku, pomagają swoim pupilkom jak mogą i czym mogą, aby tylko nie splamić honoru sportowców swego miasteczka.

Właśnie LZS Werynia zmusił ich do aktywnego włączenia się do akcji ofensywnej przeciwko sobie. Gdy do końca spotkania pozostało jeszcze niewiele czasu, gdy zanosilo się na to, że Radomyśl Wielki przegra - ze strony publiczności zaczęły padać wulgarnie słowa pod adresem sędziego. To „moralne” poparcie widzów: zmobilizowało piłkarzy Radomyśla do gry... na końcu. Na wynik nie trzeba było długo czekać. W wyniku „zderzenia” zniesiony został z boiska piłkarz Weryni. Po opatrzeniu kontuzjonowanej nogi piłkarz ten miał zamiar wrócić na boisko

Fan!

i grać dalej, ale... musiał się schować do pobliskiego domu, gdyż rzucił się na niego jeden z rozwiezionych kibiców, żądny zwycięstwa swej jednostki. W krótki czas potem z boiska zeszedł, kulając, drugi zawodnik Weryni, a następnie podobny los spotkał 3 dalszych piłkarzy drużyny gości.

Toczy się „gra”. Kibice stojący na linii nie wypuszczają piłki na aut. Wreszcie wpadają na boisko i żądają od sędziego podwyższenia rzutu karnego na bramkę LZS Werynia. Robi się jeden wielki galimatias. Piłkarze Radomyśla, przy współudziale kibiców... wyrównują na 1:1, a następnie strzelają drugą bramkę.

Sędzia, nie mogąc opanować sytuacji na boisku, a bojąc się o własną skórę, zmuszony jest bramkę uznać. Na boisku dzieje się tak, jak życzy sobie tego publika.

Sędzia Józef Polek z Kolbuszowej stawia jednak wszystko na jedną kartę, decyduje się na bohaterski krok i odgwizduje zawody na 5 minut przed czasem, za co od jakieś kibica otrzymuje potężny cios i znokautowany pada na murawę boiska. Upojeni zwycięstwem kibice podążają w stronę knajpy i w ten sposób kończy się „szlachetna rywalizacja sportowa” pomiędzy LZS Radomyśl Wielki i LZS Werynia. Wynik spotkania 2:1 dla gospodarzy, 5 kontuzji piłkarzy LZS Werynia, nokaut sędziego i wiele, wiele niezapomnianych wrażeń „sympatycznym sportu”, tj. przepaśszam, nie sportu, chuligaństwa - bo inaczej nie można tego nazwać. Cóż? Dyktujemy rzut karny dla kibiców i piłkarzy z Radomyśla Wielkiego, który w ten sposób chyba wyrazić...

W ciągu 10 dni kino „Zorza” odwiedziło 11.616 osób

Od 10 - 20 czerwca br. 11.616 osób uczestniczyło w projekcjach filmowych wyświetlanych w kinie „Zorza” tzn. dziennie oglądało filmy ponad 1.160 osób. Największym powodzeniem cieszył się w tym czasie francuski film „Wielkie manewry”.

Ja też w imieniu „bobasów”

„Pisałicie niedawno, że „bobasy” z ul. Obrońców Stalingradu w Rzeszowie protestują przeciwko miłym kierowcom, którzy o godz. 4 rano robią im pod oknami pobudkę przy pomocy samochodowych klaksonów. Ja też w imieniu najmłodszych obywateli Osiedla WSK zwracam się z prośbą do Wydziału Zdrowia MRN by delegował nareszcie lekarza-pediatrę do naszej Rejonowej Przychodni.

Chcę równocześnie zaznaczyć, że od marca br. dzieci z Osiedla WSK pozbawione są stałej opieki lekarskiej... A przecież my rodzice chcemy znać wzrost, wagę naszych najmniejszych pociech. Chcemy również wiedzieć czy normalnie i prawidłowo się rozwijają.

Obecnie budynek przychodni lekarskiej na Osiedlu znajduje się w remoncie. Chcielibyśmy więc widzieć po remoncie wszechstronną odnowę.

...jeść każdemu wolno, ...ale

Rzeszów, ul. Gałęzowskiego. Pod kioskiem z konfekcją dziećcią stoi grupa kobiet... denerwują się, krzyczą, stukają w okienną szybę. Zaciekawiona podchodzi i ja... Wewnątrz

Owoce smakują...



Przed Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości

W Rzeszowie rozpoczęto już przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości (7 lipca). Kieruje nim specjalnie powołany komitet, do którego weszli przed stawiciele wszystkich pionów spółdzielczych. W przeddzień

Dnia Spółdzielczości tj. 6 lipca odbędzie się w Rzeszowie wojewódzka akademie. Szerzeg zasłużonych działaczy spółdzielczych zostanie na niej odznaczonych.

W dniu 7 lipca uczestniczyć będą w różnych imprezach, organizowanych z okazji spółdzielczego święta. W parku na Staromieściu odbędzie się wielki festyn.

Warto także dodać, że w dniach od 1 do 7 lipca PSS wprowadza we wszystkich swoich placówkach handlowych na terenie miasta promiowaną sprzedaż artykułów spożywczych i przemysłowych. Miastowicie - każdy klient, który zakupi jednorazowo towaru za 50 złotych otrzymuje bon. Posiadacze bonów wezmą później udział w losowaniu cennych nagród. - Zdradzamy już, że znajdują się wśród nich odkurzacz elektryczny i rower.

Akademie i imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości odbędą się w każdym mieście i wsi naszego województwa. (W)

Pracownicy poszukiwani

30 PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych do prac w systemie akordowym zatrudni od zaraz Cementownia „ODRA” w Opolu. Zarobki zgodnie z Układem Zbiorowym kształtują się od 1.000 do 1.300 zł plus miesięczny deputat węglowy. Samotnym ewentualne zakwaterowanie w Domu Robotnika. Zgłoszenia pisemnie wraz z podaniem przynajmniej Cementownia „ODRA” w Opolu, ul. Książąt Opolskich 35, Dział Kad. K-721/7

MURARZY, TYNKARZY, 3 KAMIENIARZY ORAZ ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych zatrudni natychmiast Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Lublin, ul. Narutowicza 56, pokój nr 3. Warunki pracy wg Układu Zbiorowego w budownictwie. Zamieszkanie gwarantujemy bezpłatny pobyt w hotelu względnie dojazd samochodem służbowym. K-757/15

50 ROBOTNIKÓW NIEKwalifikowanych oraz 10 MURARZY zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Przemyslu. Praca w akordzie. Robotnicy zamieszkowalni otrzymują strasne 8 zł dziennie oraz zwrot kosztów za przejazd do miejsc zamieszkania i z powrotem raz w miesiącu. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Zatrudnienia PBT - Przemysł, ul. 28 Listopada. K-754/10

10 MURARZY, 4 PARKIECIARZY, 2 ZBRÓJARZY, 2 BLACHARZY 15 PRACOWNIKÓW TRANSPORTU zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Jarosławiu, ul. Poniatowskiego nr 31. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego w Budownictwie plus strasne 8 zł dziennie. Noclegi i stołówka zapewnione na placówkach bud. powiatu - Jarosław, Radymno, Erzworsk, Lubaczów. K-768/3

OLOSZENIA drobne Zguby PIĄTEK Antoni zgubił legitymację nr 18/56 wydaną przez Technikum Budowlane w Jarosławiu. Pg-257/1

WOJTASZEK Władysław zgubił legitymację szkolną nr 189 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową - Rzeszów. G-442/1

KOMUNIKAT ZARZĄD PRZYMUSOWEGO ZRZESZENIA PRYWATNYCH WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI W Rzeszowie ZAWIADAMIA WSZYSTKICH WŁAŚCICIELI DOMÓW PRYWATNYCH że termin składania podań o objęcie domów remontem kapitalnym z PGM na rok 1958 upływa z dniem 4 lipca 1957 r. Podania należy składać w biurze Zarządu przy ul. Matejki nr 12 w Rzeszowie w godzinach od 9 do 12 i od 15 do 18, gdzie również należy pobrać druki na podania. K-768/2

Podziękowanie

WSZYSTKIM którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok sp. inż. Wiktora Dąbrowskiego na emeryturę w Rozwadowie tą drogą serdecznie podziękowanie składa żona dzieci i rodzina. Pg-256/1

LYNDA Jądwiaga zgubiła legitymację szkolną nr 725104 wydaną przez Liceum Ogólnokształcące - Łańcut. G-443/1

DLA KAŻDEGO COS - smacznie

CO DZIŚ NA OBIAD? ZUPA GRZYBOWA z łazankami. OMLET ze szpinakiem, ziemniaki puree. KOMPOT mieszany. ZIEMIANKI piessane: Po ugotowaniu ziemniaki ubić, wlać pół szklanki mleka i jeszcze bardzo dokładnie utrzeć na gładką masę, dodać masła, posypać koperkiem.

NOWINY RZESZOWSKIE wydała RSW „Prasa”. Redaguje Kolegium. - Adres redakcji: Rzeszów, ul. Zeromskiego, budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR (III piętro). Telefon: Centrala 11-43, naczelny redaktor 10-75, zastępca redaktora naczelnego 10-00, sekretarz redakcji, wewn. 11, dział partyjny, wewn. 87, dział ekonomiczno-rolny, wewn. 80, dział kulturalny, wewn. 82, dział miejski wewn. 83, dział sportowy i dział informacji 15-98, dział terenowy wewn. 15, dział łączności i czytelnikami wewn. 81. Redakcja nocna 10-17 (18-30). Delegatura RSW „Prasa” - tel. 18-56, finansowy wewn. 78, wydawniczy wewn. 77, admin. strasza wewn. 92. Oddziały redakcji: Przemysł, Rynek tel. 27-00, Krosno, ulica Słowackiego 6 (II piętro, pokój 22, tel. 499, Mielec, plac Dzierżyńskiego (KP PZPR) - tel. 287, 104, 39, Stalowa Wola, ul. 1 Maja 24 - tel. 261. Cena prenumeraty pocztowej miesięczna 10 zł, kwartalna 30 zł, półroczna 60 zł, roczna - 120 zł. Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-10